

# PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, ul. Królewska Nr. 23.



FABRYKA NARZĘDZI POŻARNICZYCH

## „STRAŻAK”

L. PIĘTKA, A. PŁOSKI i G. SZOŁOWSKI

Warszawa, ul. Królewska Nr. 1. Telef. 205-25.

R-k w Pocz. Kasie Oszczędn. № 2.721.

Polecamy po cenach konkurencyjnych do natychmiastowej dostawy

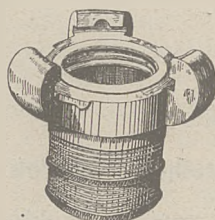
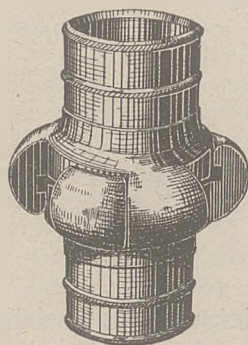
Sikawki przenośne „TRYUMF” i 2-cylindrowe, Sikawki 4-kołowe, Wozy rekwizytowe, Hydrofory, hydronetki, hydropalty, Beczkowozy 2 i 4-kołowe, Drabiny,

Łączniki zczep. „POLONJA” i śrubowe, MASKI dymowe,

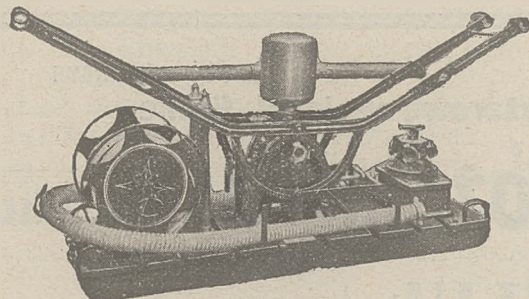
POCHODNIE,

KASKI,

PASY i t. p.



Łączniki zczepiane „Polonja”  
(patent № 584)



Sikawka „Tryumf”  
(patent № 471)

## Hurtowy skład węży

parcianych i gumowych,  
w pierwszorzędnym gatunkach.

STALE na SKŁADZIE:

## SIKAWKI MOTOROWE

pryczepne i przenośne.

## Wiadomości bieżące.

### JUBILEUSZ 50-LECIA OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W GRUDZIĄDZU.

Komitet Wykonawczy Jubileuszu 50-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Grudziądzu na ostatnim posiedzeniu, odbytem dnia 30 lipca b. r. uchwalił jubileusz nieodwołalnie odbyć w dniu 5 września 1926 r.

W związku z jubileuszem, urządza Pomorski Związek Straży Pożarnych w czasie od 2—4 września kurs techniczny dla oficerów straży pożarnych, zrzeszonych w Pomorskim Związku Straży Pożarnych; kurs ten zakończy się 5 września.

Pozatem Komitet Wykonawczy czyni starania, mające na celu urządzenie wystawy sprzętów pożarniczych. Wystawa odbyłaby się jednocześnie z jubileuszem, a terenem jej byłby plac seminaryjny przy ul. Lipowej.

Program całości przedstawia się następująco.

2, 3 i 4 września 1926 r. kurs techniczny dla oficerów straży pożarnych zrzeszonych w Pomorskim Związku Straży Pożarnych.

4 i 5 września wystawa sprzętów pożarniczych na placu seminaryjnym przy ul. Lipowej.

4 września — sobota — od godz. 9 do 16 zwiedzanie wystawy sprzętów pożarniczych, godz. 17 — ćwiczenia okazowe Grudziądzkiej Ochotniczej Straży Pożarnej na placu seminaryjnym przy ul. Lipowej, godz. 20 — capstrzyk.

5 września — niedziela — uroczystości jubileuszowe.

Komitet Wykonawczy uprasza społeczeństwo grudziądzkie, by służyło pomocą przy urządzeniu obchodu, aby naszym dzielnym strażakom w ten sposób okazać wdzięczność za ich bezinteresowną i ofiarną pracę, którą składają, broniąc mienia bliźnich przed żywiołem ognia.

Komitet Wykonawczy wydał z okazji tej uroczystości pamiątkowy album jubileuszowy, który już teraz rozsprzedaje i prosi Szanowne Obywatelstwo, by wydawnictwo to poparło przez zakupywanie będących w sprzedaży albumów.

## ZWRÓĆCIE UWAGĘ.

W roku 1925-ym wydano ogółem 396 stron „Przeglądu Pożarniczego“.

W roku zaś bieżącym wydano już do chwili obecnej 380 stron pisma.

Przedpłata przytem pozostała niezmienną.

Koszty wydawnictwa wzrastają.

Usilnie trwamy w dążeniu, aby prenumeraty nie zwiększyć.

Oczekujemy od Sz. Prenumeratorów regulowania przedpłaty za rok bieżący; przeświadczeni, że pisemne wezwania Administracji „Przeglądu Pożarniczego“ zostaną rychło załatwione.

BACZNOŚĆ KUPUJĄCY!!

Zanim kupisz narzędzia przeciwpożarowe w innej firmie

wstąp do

**SKŁADNICY STRAŻY POŻARNYCH Sp. Akc.**

Warszawa

Senatorska 29

A PRZEKONASZ SIĘ,

że otrzymasz tam najtańsze, najsolidniejsze i najlepsze narzędzia, gdyż osobistych prowizji pośrednikom ani kupującym dla Straży nie udzielamy.

CENY ŚCIŚLE KALKULOWANE BEZ PROWIZJI. CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.

# PRZEGLĄD POŻARNICZY



## ILUSTROWANY DWUTYGODNIK

## POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Redakcja i Administracja  
Warszawa,  
ul. Królewska Nr. 23 (IV piętro).  
tel. 125-42, tel. osob. redaktora  
154-45.  
KONTO w P. K. O. Nr. 235.  
Ceny ogłoszeń na żądanie.

Wychodzi 3 razy w miesiącu.  
Rok XII.                      № 21—22  
Warszawa, dn. 18 sierpnia 1926 r.

Prenumerata.  
Rocznie (z przesyłką) Zł. 15.—  
Półrocznie                      „                      8.  
Kwartalnie                      „                      4.50

## D r o g o w s k a z.

Szósty rok już mija od owej chwili pamiętnej, gdy pod murami stolicy Państwa, na polach Radzimina i Ossowa młoda Armia Polska w ciężkiem zmaganiu pokonała najeźdźcę, raz jeszcze udawadniając światu, że w Państwie Polskiem tkwi siła i moc, której złamać się nie da.

Trudno jest może nam, ludziom dzisiejszym, zdać sobie sprawę z tego, jak wielkiego czynu Naród dokonał. Gnani zawrotnem tętnem rozwijającego się życia współczesnego — nie umiemy jeszcze myśleć spokojnie o rzeczach wielkich. Nie czas nam, to prawda, na rozmyślania, gdy zewsząd woła nas praca codzienna, gdy myślą przenikać musimy najbliższą przyszłość, aby nic nie uronić, coby opóźnić mogło dojście nasze do poziomu innych wolnych narodów. Ale, jeśli chcemy wytknąć sobie jasną ścieżkę postępowania na przyszłość, to musimy oderwać wzrok od codziennej pracy i sięgnąć nim w tak niedawną przeszłość.

Jeśli prawdą jest, że historia uczy nas, jak żyć mamy na przyszłość, to nie ulega wątpliwości, że daty rocznic, jakie stawia nam ona przed oczy, są właśnie drogowskazami, które pokazują nam kierunek dróg tego przyszłego życia.

Wspominając rocznice wielkich zdarzeń i rozmyślając nad ich przyczynami i skutkami — tworzymy sądy, wyprowadzamy wnioski, które są właśnie temi kluczami, otwierającemi nam karty księgi przyszłości.

Jakież uczucia budzić w nas może i powinna pamiętna rocznica 15 sierpnia 1920 roku? Czymże jest ona w naszej historii? Jakie wnioski nasuwają się na myśl wraz z jej wspomnieniami?

Walczyliśmy z kilkakroć silniejszym od nas nieprzyjacielem, zdani na własne siły, pozbawieni stałej i trwałej pomocy Europy, zwodzeni obietnicami, zdradzani przez jednych, życzliwie, ale mało skutecznie wspomagani przez innych. Zewsząd krakano na nasz pogrzebek; w zacisznych gabinetach dyplomacji międzynarodowej rozkładano ręce z niemiem współczuciem dla tego „sezonowego państwa polskiego“, które dziwnym trafem tak długo opierało się nawale bolszewickiej.

Aż tu we wszystkie te misternie na kanwie tchórzostwa dzierzgane medytacje uderzył grom z jasnego nieba.

W Polsce Rząd Zgody Narodowej, partie umilkły, szara, nędznie odziana, często głodna, ale przedziwnem bohaterstwem owiana **Armia Polska** — pędzi ze swej ziemi wroga. Dzień 15 sierpnia, dzień wiekopomnego „Cudu nad Wisłą“ światłem błyskawicy objawia światu **polską wolę zwycięstwa**. Milkną zdumieni politycy.

**Naród chciał zwyciężyć, Naród zwyciężył.**

Szablę i bagnet zatknięto w ziemię; krępkie ręce chwyciły za pługi, pióra i młoty. Zaczęły goić się rany wojną zadane; znikaly obrazy zniszczenia. Dzisiaj mogiły dawno już zielenią porosły. Odbudowaliśmy większość zniszczonych domostw, ziemia obsiana plony obfite przynosi, ożywia się tętno pracy miast i miasteczek, rozwija się handel i przemysł. Znikają wspomnienia, a przed wyobraźnią naszą wykwitają obrazy świetnej przyszłości Narodu i Państwa.

Historja, ta najlepsza mistrzyni życia narodów na drodze ku tej przyszłości, ustawia nam drogowskaz świetlany:

Rok 1920.

Jak wówczas zwyciężył ład, organizacja i wysiłek zbiorowy, tak dziś i jutro ku jasnej przyszłości poprowadzi nas tylko **ład, karność i zbiorowy wszystkich wysiłek**. Pracą wytrwała w karnych szeregach obywatelskich zdobędziemy i umocnimy podstawy siły i dobrobytu Rzplitej.

Tą karną, wytrwałą i sumienną pracą niech świeci społeczeństwu i Strażactwo Polskie, które w pamiętnym roku 1920 liczne i ciężkie poniosło ofiary.

Z mogił duch wielki powstanie i przepoi szeregi strażackie ogniem **największego poświęcenia**; straty materialne pokryjemy **wyteżoną i sumienną pracą** nad tworzeniem nowego i ochroną już posiadane go dorobku narodowego.

Dla dobra Narodu i Państwa!

Pawłowski.

Z okazji zjazdu straży pożarnych powiatu Mławskiego, który się odbył w Mławie w dniu 4-ym lipca r. b., zwrócił się do nas Okręgowy Związek Straży Pożarnych pow. Mławskiego z propozycją poświęcenia jednego z kolejnych numerów „Przeglądu Pożarn.” sprawom pożarnictwa pow. Mławskiego.

Propozycję tę przyjęliśmy i znaczna część artykułów w numerze niniejszym poświęcona jest sprawom pożarnictwa pow. Mławskiego wraz z odzwierciedleniem cech ziemi mazurskiej. Są to, sądzimy, wiadomości cenne i ciekawe nie tylko dla członków straży Okręgu Mławskiego, lecz i dla ogółu naszych Sz. Czytelników.

Artykuły, dotyczące pożarnictwa Okręgu Mławskiego i ziemi mazurskiej zgrupowane względnie opracowane zostały przez specjalnie w tym celu powołany w Mławie Komitet Redakcyjny w osobach pp.: H. Śniegockiego — sekretarza Mławskiego Wydziału Powiatowego, K. Banzla — dyrektora Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego, Bandasa — inspektora szkolnego pow. Mławskiego i instruktora pożarniczego druha K. Łubny.

REDAKCJA.

## M Ł A W A.

Cóż może z Mławy wyjść dobrego? Z Mławy, miasta, wtłoczonego przez wiek pod samą granicę b. Kongresówki; nie odznaczającego się ani małownictwami położenia, ani pamiątkami historycznymi? A jednak poważne to niegdyś miasto mazowieckie w ostatnich latach dzięki działalności niektórych ludzi czynu wybijają się na stanowisko pierwszorzędnych miast powiatowych w Polsce. Warto tedy Mławie poświęcić kilka słów.

Według podania osadzie Mławie dało początek czterech zdunów.

W początkach XV wieku osada ta rozrosła się tak, że książęta Mazowieccy z linii Płockiej: Ziemowit, Kazimierz i Władysław nadal miastu prawo Chełmińskie. Te przywileje i nadgraniczne położenie Mławy sprzyjały rozwojowi handlu, a jednocześnie wzrostowi Mławy. W r. 1525 Mława została wyniesiona do rzędu starostwa niegrodowego. W r. 1543 król Zygmunt I zatwierdza wszystkie przywileje Mławy, a w r. 1545 nadaje jej prawo pobudowania ratusza z wolnym użyciem wszelkich dochodów na rzecz miasta.

W XVI wieku Mława wzrasta znacznie, XVII stulecie zaś jest niepomyślnie dla miasta: oto w r. 1659 przeszła przez Mławę nawała szwedzka i wielkie uczyniła w mieście spustoszenie; morowe powietrze w r. 1712 i pożar w r. 1776 niszczyły miasto.

W r. 1806 wszedł na czele wojsk napoleońskich marszałek Bernadotte i stanął kwaterą w domu do dziś istniejącym przy ulicy Niborskiej (róg Szkolnej).

Po roku 1815 Mława zaczyna podnosić się powoli. Szczególniejszy jej wzrost datuje się od roku 1833, w którym to roku została założona 4-klasowa szkoła wydziałowa, zamieniona później na powiatową. Uczelnia ta ściągnęła do Mławy okoliczną młodzież.

Największy wzrost Mławy zaczyna się od r. 1877, kiedy to zaczęto budować drogę żelazną, zwaną Nadwiślańską, obecnie Gdańską. Są to czasy niezmiernie pomyślne dla Mławy, w niej bowiem koncentrował się cały zarząd budowy znacznej linii kolei. Tu zatrzymywali się inżynierowie, urzędnicy, przedsiębiorcy, rzemieślnicy i robotnicy. Ustanowiono też w Mławie wiele instytucji rządowych, skarbowych i administracyjnych.

W r. 1856 z dobrowolnych składek mieszkańców całego powiatu wybudowano i urządzono szpital św. Wojciecha na 25 łóżek. W r. 1880 powsta-

ła Ochotnicza Straż Pożarna. W r. 1901 założono Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”; w tymże roku zorganizowano Towarzystwo Dobroczyńności.

Ze wszystkich gmachów i budynków mławskich najstarszy jest kościół parafialny, zbudowany prawdopodobnie w r. 1477, czego dowodzi płyta wmurowana za wielkim ołtarzem; na niej rok ten jest wyryty.

W r. 1692 kościół ten spalił się. Jakiś czas miasto nie mogło zdobyć się na wybudowanie nowego kościoła, to też nabożeństwa odprawiano w kościółku św. Wawrzyńca znajdującym się przy cmentarzu.

W r. 1713 odbudowano kościół parafialny.

Tuż za kościołem na rynku znajduje się ratusz, zbudowany w r. 1545; w r. 1692 podobnie jak kościół spalił się ratusz i blisko sto lat nie było go w Mławie. Dopiero w r. 1789 na starych fundamentach zbudowano ratusz obecny, kosztem 50 tysięcy złotych.

Widnieje na nim napis: „Za panowania Stanisława Augusta, przez protekcję Wielmożnego Adama Piotrowicza, starosty mławskiego, kosztem całego miasta Mławy, staraniem i pilnością Stanisława Krokwińskiego, nadwójta mławskiego. Niech będzie jednaka sprawiedliwość dla biednych i bogatych mieszkańców i przechodniów. Roku pańskiego 1789”.

Prócz kościoła i ratusza ciekawym budynkiem jest domek Lelewela, gdzie była dawna siedziba starosty.

Są w Mławie po dzień dzisiejszy dawne liczne śpichrze, a spora ich ilość świadczy o ożywionym handlu zbożem, jaki Mława prowadziła.

Tyle da się powiedzieć o dawnych dziejach Mławy; wzrastała ona i kwitła z ogólnym rozkwitem kraju, upadała i doszła do ruiny w dobie nieszczęść i upadku Rzeczypospolitej. Można powiedzieć, że mławianie, dzieląc zmienne koleje losów kraju zawsze jednak gorliwi i ofiarni dla kraju całym rodzinami grzebali w okrwawionych gruzach ojczyzny swoją pomyślność i przyszłość.

Aż przyszedł grom z dalekiego świata; w roku 1914 wybuchła wojna europejska. — Wkrótce wkraczają do Mławy Niemcy — w jakiś czas zostają wypędzeni i tak miasto 8 razy przechodzi z rąk do rąk nieprzyjacielskich. Gdy w mieście nie było okupantów Straż Pożarna utrzymywała porządek.

Gdy Niemcy zmuszeni byli do opuszczenia

miasta wówczas utworzono Milicję Miejską i Straż Obywatelską, a Niemców rozbrojono.

W r. 1920 przeszła przez Mławę nawała bolszewicka. Wreszcie zaświtała dla Mławy nowa era — zmartwychwstanie Polski. W wolnej Ojczyźnie miasto poczęło szybko rozwijać się; budziło się życie towarzyskie, społeczne i kulturalne. Otwierano szkoły.

Obecnie w Mławie w szkołach powszechnych uczy się około 3 tysięcy dzieci; istnieje w Mławie seminarjum nauczycielskie, gimnazjum żeńskie, dwa gimnazja męskie, szkoła handlowa, kursa wieczorowe dla rzemieślników. Życie kulturalno - społeczne i towarzyskie koncentruje się w Towarzystwie Śpiewaczem „Lutnia“ i „Resursie Mieszkańskiej“.

Magistrat utrzymuje przytułek dla starców i sierotinięć. W roku ubiegłym pobudowano elektrownię miejską. Magistrat posiada swoje warsztaty, betoniarnię, rzeźnię i las na przestrzeni 800 mórg.

Cechów w Mławie jest 10; posiadają one stare dokumenty, podpisy królewskie, skrzynie i znaki cechowe.

Praca społeczna i oświatowa jest w Mławie szeroko zakrojona, sprzyjają jej rozwojowi zarówno tutejsze starostwo jak i magistrat z Radą miejską na czele. W roku bieżącym t. j. 1926 został zorganizowany referat kulturalno - oświatowy, złożony z 3 sekcji: muzealnej, bibliotecznej i oświatowej. Rozpoczęto już budowę Muzeum miejskiego, a podstawę stanowią zbiory archeologiczne i etnograficzne Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Mławie.

Tak więc praca w Mławie idzie naprzód; dążymy do coraz większego rozwoju miasta pod względem duchowym, społecznym i ekonomicznym, a w pracy tej wszystkim nam przyświecają wyrzuty na ratuszu słowa:

**„Niech będzie jednak sprawiedliwość dla biednych i bogatych mieszkańców i przechodniów“.**

*Wiecińska.*

## Rozwój pożarnictwa w powiecie Mławskim.

Jednym z czołowych zagadnień samorządu naszego jest organizacja obrony przeciw klęsce pożarów. To też Mławski powiatowy związek komunalny, doceniając tę tak niezmiernie ważną, a jednak w powiecie Mławskim ogromnie zaniedbaną dziedzinę, począł interesować się nią bliżej, począwszy od roku 1921.

W tym czasie na terenie powiatu Mławskiego istniało formalnie 9 straży, faktycznie zaś, t. j. straży czynnych — 6 tylko. I te jednak były ogromnie zaniedbane i wymagały gruntownej reorganizacji. Wziąwszy przeto pod uwagę rozległość powiatu, który obejmuje około 1.500 km.<sup>2</sup> obszaru, oraz fatalny stan i system zabudowania naszych wsi, wreszcie opłakany stan dróg, zwłaszcza gruntowych, stwierdzić musimy, że wymieniona ilość straży była nader znikomą.

Podjęta przez Sejmik akcja w kierunku podniesienia ówczesnego stanu pożarnictwa, ograniczała się narazie do popierania prywatnej inicjatywy miejscowych czynników społecznych. Poparcie to wyrażało się w subwencjonowaniu istniejących i nowo powstających straży, które składały Wydziałowi Powiatowemu szczegółowe sprawozdania z użycia otrzymanych subwencji. W ten sposób powstaje kilka nowych straży, reorganizują się stare straże i wszystkie poczynają kompletować narzędzia.

Atoli wkrótce miarodajne czynniki dochodzą do wniosku, że tą drogą postępując, nieprędko dojdzie się do upragnionego celu, t. j. zapewnienia minimalnego bezpieczeństwa ogniowego w całym powiecie. Nie wszędzie bowiem tam, gdzie istnienie straży było koniecznością, znaleźli się ludzie, którzyby z własnej inicjatywy straż organizować chcieli lub umieli. Nie wszędzie również, gdzie straże powstały, byli odpowiedni ludzie, którzyby bez podniecia z zewnątrz i fachowego kierownictwa potrafili doprowadzić straż do wymaganego poziomu sprawności. To też — nie przestając popierać inicjatywy prywatnej, gdzie ona była dość silna i celowa — sa-

morząd powiatowy od roku 1922 począwszy, ujmuje w swoje ręce inicjatywę co do celowego organizowania nowych straży w powiecie, zaopatrzenia straży w podstawowe narzędzia i zapewnienia im fachowego kierownictwa.

Najważniejszym w kierunku szerszej akcji pożarniczej krokiem, było zabezpieczenie odpowiednich funduszków. Dlatego za punkt zwrotny uznać trzeba uchwałę Sejmiku z dnia 27 stycznia 1922 r., wprowadzającą t. zw. podatek ogniowy, którego wysokość wyniosła pierwotnie 25% premii asekuracyjnej, opłacanej na rzecz Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, w roku 1923 zaś w związku ze znacznym podwyższeniem szacunku przez P. D. U. W. zredukowana została do 10%. Wpływy z tego podatku przeznaczył Sejmik wyłącznie na akcję pożarniczą.

Taki stan rzeczy trwał do końca 1923 r. W roku 1924 — ażeby uniknąć kolizji z wydaną w miesiącu sierpniu 1923 r. ustawą o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych — Sejmik zmuszony był zastosować wręcz odmienną formę obciążenia powiatu na rzecz pożarnictwa. Mianowicie na podstawie uchwalonego z dnia 19 lutego 1924 r. statutu — wprowadził t. zw. dopłaty specjalne od właścicieli budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz pomieszczeń przemysłowych i handlowych, którzy z faktu istnienia straży, wyekwipowania jej w potrzebne narzędzia, oraz utrzymania na wymaganym poziomie sprawności, przez instruowanie ciągną specjalne korzyści i udogodnienia w postaci zmniejszenia niebezpieczeństwa, szkód, wynikłych wskutek pożaru.

W celu prawidłowego użytkowania funduszu pożarniczego powołał Sejmik uchwałą z dnia 27 lutego 1922 r. organ specjalny pod nazwą Komisji Pożarniczej. Komisja ta — powołana pierwotnie jedynie do dysponowania funduszami pożarniczymi — w miarę rozwoju akcji staje siłą rzeczy organem nadzorującym całą akcję pożarniczą w powiecie.

Poza funduszami, jakie łoży na pożarnictwo Sejmik Powiatowy, strażę stwarzają sobie dodatkowo źródła dochodów w drodze urządzania różnych imprez, jak: przedstawienia amatorskie, zabawy, sprzedaż znaczka i t. p. oraz wydzierżawiania terenów polowania.

Ażeby zachować planowość akcji, Komisja ustaliła przede wszystkim sieć straży pożarnych w powiecie, t. j. oznaczyła te miejscowości, w których strażę z uwagi na bezpieczeństwo ogniowe okolicy, a bez względu na stosunki lokalne i miejscową inicjatywę powstać bezwzględnie muszą. Realizując ten plan, przystąpiono do organizowania nowych straży. Misję tę powierzono p. Zygmuntowi Felczakowi z Kuczborka, niestrudzonemu pracownikowi na niwie pożarnictwa, który w charakterze organizatora i tymczasowego instruktora działał ofiarnie, aż do r. 1923, t. j. do chwili zaangażowania przez Sejmik zawodowego instruktora stałego. Od tej więc chwili akcję organizacyjną, łącznie z instrukcyjną prowadził zawodowy instruktor powiatowy w osobie p. Kazimierza Łabno.

Z organizowaniem nowych straży łączyła się konieczność zaopatrywania ich w podstawowe narzędzia pożarnicze. Na ten cel wydatkuje Komisja większą część funduszy pożarniczych, natomiast strażę już istniejące i jako tako wyekwipowane subwencjonuje w stopniu mniejszym i tylko w miarę koniecznej potrzeby.

Ale niedosyć straż zorganizować i zaopatrzyć ją w narzędzia. Trzeba ją ponadto bezustannie szkolić. Umiejętność bowiem najbardziej celowego użycia narzędzi, karność i wogóle sprawność drużyny strażackiej są czynnikami niemniej ważnymi, jak posiadanie narzędzi. To też na tę stronę kwestji zwrócono szczególną uwagę, co znalazło swój wyraz w przyjęciu stałego zawodowego instruktora.

Oto są najważniejsze kierunki akcji pożarniczej, jaką Mławski samorząd powiatowy prowadzi.

Dotychczasowe wyniki tej akcji odzwierciedlają następujące dane cyfrowe:

W roku 1921, jak już zaznaczono na wstępie, istniało formalnie 9, faktycznie 6 straży. W chwili obecnej mamy w powiecie 35 straży, w tem 4 w stadjum organizacji, i te jednak zaopatrzone już zostały w sikawki. Pozostałe natomiast 31 straży, w tem jedna straż kolejowa i jedna seminarjum nauczycielskiego, wyekwipowane są w podstawowe narzędzia ratownicze i pod względem wykształcenia technicznego postawione na wymaganym poziomie sprawności, tak, że w każdej chwili gotowe są wystąpić do walki z pożarami.

W szczególności 4 gminy, a więc: Dębsk, Kosiny, Mława i Umierzyż posiadają po jednej tylko straży; 6 gmin: Dąbrowa, Mostowo, Niechłonin, Radowo, Szczepkowo i Turza — po 2 straże; 3 gminy: Rozwozin, Stupsk i Zieluń — po 3 straże; 1 gmina, t. j. Zielona — 6 straży i wreszcie miasto Mława — 4 straże.

Członków czynnych we wszystkich strażach jest 956, nie licząc członków orkiestr strażackich. Przeciętnie zatem na jedną straż przypada 27 członków.

Stan wyposażenia straży w narzędzia pożarnicze i wogóle stan majątkowy ich wyraża się w cyfrach następujących: sikawek przenośnych posiadają strażę 37; sikawek na podwoziach dwukołowych 5

i tyleż na podwoziach czterokołowych; hydroforów 6; beczek drewnianych 77; beczek żelaznych 27; wiader 55; wozów rekwizytowych 4, drabin przystawnych 27, drabin Szczerbowskiego 19, drabin francuskich 1, hakowych 3; bosaków 145; drapaczów 23; kotwic 10, tłumnie 160; pochodni 65; alarmówek 60; toporków 216, pasów 512, mundurów 681, kasków 781, trójników 6; prądownic 53, węży tłocznych 965 metr.; węży ssawnych 191 metr.; instrumentów muzycznych 151.

Z zestawienia powyższego wynika, iż strażę wyposażone są w narzędzia naogół względnie dobrze. W poszczególnych jednak strażach są jeszcze pewne braki, które stopniowo się dopełniają.

Najaktualniejszą w chwili obecnej potrzebą jest budowa remiz. Zaledwie bowiem 15 straży posiada już gotowe remizy, nadto 5 straży zapoczątkowało budowę; pozostałe natomiast strażę, nie posiadając odpowiednich pomieszczeń na narzędzia, przechowują je w różnych prowizorycznych pomieszczeniach, co fatalnie odbija się na stanie narzędzi.

Niestety — akcji tej nie można rozwijać w szybszym tempie ze względu na obecny kryzys gospodarczy, a stąd — brak odpowiednich funduszy na realizowanie jej.

Własne orkiestry posiada 9 straży, nadto jedna straż korzysta z instrumentów kościelnych. Atoli nie wszystkie z nich odpowiadają swemu zadaniu. Wpływa na to głównie brak wyrobionych kapelmistrzów. Na zaangażowanie bowiem stałych zawodowych kapelmistrzów, strażę nie zawsze mogą sobie pozwolić. Funkcję więc kapelmistrzów spełniają przeważnie ochotnicy, nieposiadający dostatecznego przygotowania, zarówno teoretycznego, jak i technicznego.

Wreszcie chcąc, by nasze ochotnicze orkiestry strażackie stały na wysokości zadania, należałoby je stale doskonalić, co w naszych stosunkach wiejskich jest wręcz nie do pomyślenia. Członkowie bowiem tych orkiestr rekrutują się przeważnie z rolników i po części rzemieślników, którzy, jako ludzie ciężkiej codziennej pracy nie mogą zbyt wiele czasu poświęcać orkiestrze.

Wobec powyższego stanu rzeczy orkiestry strażackie, miast stanowić podstawowe źródło dochodów straży, przynoszą raczej deficyty, wynikające z nader wysokich kosztów konserwacji instrumentów muzycznych.

Naogół społeczeństwo miejscowe nie docenia w należyty stopniu tej tak niezmiernie doniosłej potrzeby kulturalno-gospodarczej, jaką jest walka z żywiołem ognia i dlatego praca samorządu na polu rozwoju pożarnictwa jest ogromnie trudna i mozolna.

Jako wybitnie charakterystyczny moment apatii czy też nieświadomości naszego społeczeństwa w tej dziedzinie, przytoczyć muszę fakty, że w pewnych miejscowościach — mimo usilnych zabiegów ze strony miarodajnych czynników samorządu powiatowego, mimo wyczerpania wszelkich możliwych środków w celu nakłonienia zainteresowanych mieszkańców do założenia straży ogniowych — nie zdołano przekonać ich o konieczności stworzenia tych placówek. Dopiero — niestety — w sukurs zabiegom samorządu przyszła klęska pożaru, która nawiedziła wspomniane miejscowości i przekonała opornych o zbawiennej działalności ochotniczych straży pożarnych. Dzięki bowiem

szybkiej i energicznej akcji ratunkowej okolicznych straży — udało się pożar w porę opanować, a tem samem zapobiec kolosalnym szkodom, jakie pożary te niewątpliwie spowodowałyby, gdyby straże nie okazały swej pomocy.

Bezpośrednio więc po tych faktach zarówno poszkodowani, jak i ich sąsiedzi, gromadnie oświadczyli się za założeniem straży, czemu oczywiście nie omieszkało bezzwłocznie zadośćuczynić.

W celu bliższego zainteresowania społeczeństwa sprawą organizacji obrony przeciw klęsce pożarów, jak również wykazania sprawności i dorobku poszczególnych drużyn strażackich, wreszcie stworzenia dla tychże drużyn pobudki do tem intensywniejszej pracy i doskonalenia się — powiatowy związek komunalny zorganizował w miesiącu października 1923 r. I-szy Zjazd Ochotniczych Straży Pożarnych powiatu Mławskiego, połączony z zawodami konkursowymi.

W zjeździe tym — mimo fatalnej pogody — wzięło czynny udział 18 straży, w liczbie 337 członków. Ponadto przybyli na Zjazd zaproszeni goście z Warszawy w osobach ówczesnego Szefa Dep. Pożarnictwa Wojskowego M. S. W. — p. inż. Tuliszkowskiego, p. o. Naczelnika Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. — p. Pachelskiego, Inspektora Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych — p. Kowalewskiego oraz przedstawiciele organizacji pożarniczych i władz samorządowych sąsiednich powiatów.

Po nabożeństwie i przemówieniach powitalnych nastąpiło uroczyste wręczenie przez ówczesnego Naczelnika Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. p. Pachelskiego, dyplomu uznania za gorliwą pracę w służbie pożarniczej p. Zygmuntowi Felczakowi, naczelnikowi straży pożarnej w Kuczborku oraz odznaczeń 67 strażakom za wysługę lat.

Po wręczeniu odznaczeń rozpoczęły się ćwiczenia konkursowe.

Do zawodów z pełnym programem stanęło 8 straży, pozatem popisywały się poszczególne straże z liczby pozostałych 10-ciu.

Komisję sędziowską stanowili pp.: naczelnik Głównego Związku B. Pachelski, inż. Tuliszkowski, inspektor Kowalewski, starosta mławski dr. Jaroszyński, starosta przasnyski T. Koziorowski i naczelnik straży w Działdowie Rzyman.

Popisy rozpoczęto wspólnymi ćwiczeniami, do których stanęli wszyscy przybyli na Zjazd strażacy w liczbie 337 członków, wykonywując pod kierunkiem miejscowego instruktora, p. Łabno, ćwiczenia gimnastyczne.

Podczas ćwiczeń konkursowych ustalono, iż ogólnopolski rekord szybkości sprawienia do działania siłkawki przenośnej z łącznikami śrubowymi (siedem i pół sekundy) osiągnęła drużyna strażacka seminarjum nauczycielskiego w Mławie, która wystąpiła na Zjeździe z bardzo bogatym programem ćwiczeń, wykonanych nadzwyczaj sprawnie.

5 straży uzyskało stopień celujący w następującej kolejności: 1) drużyna seminarjum nauczycielskiego pod komendą naczelnika Peplowskiego; 2) ochotnicza straż pożarna w Szreńsku pod komendą adjutanta M. Kubińskiego; 3) ochotnicza straż pożarna w Niechłoniwie pod komendą adjutanta Lecha; 4) ochotnicza straż pożarna w Dłutowie pod komendą naczelnika Józefowicza i 5) ochotnicza

straż pożarna w Stupsku pod komendą zastępcy naczelnika Badydy.

Na zakończenie Zjazdu drużyna strażacka seminarjum nauczycielskiego w Mławie odegrała w sali Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia“ jednoaktówkę B. Wrzosa p. t. „Strażacy“, poczem odbyła się w tejże sali strażacka zabawa taneczna.

Wreszcie Zjazdowi temu i wogóle idei pożarniczej Wydział Powiatowy poświęcił specjalny numer swego wydawnictwa p. n. „Gazeta Urzędowa“.

Niezależnie od powyższego zjazdu, zorganizowane zostały w roku 1924 rejonowe Zjazdy straży pożarnych, połączone również z zawodami konkursowymi. Zjazdy te odbyły się w sześciu punktach powiatu z udziałem wszystkich straży w powiecie. Wynik zawodów konkursowych był w zupełności zadawalający.

Ponadto w miesiącu sierpniu 1925 r. odbył się rejonowy zjazd straży pożarnych we wsi i gminie Dąbrowa. Na zjazd ten przybyło ogółem 13 straży, nadto cztery straże wysłały swych delegatów. W zawodach konkursowych brało udział 10 straży. Naogół ćwiczenia wypadły sprawnie. Z przeznaczonych przez Komisję Pożarniczą i otrzymanych od Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych łącznie 5-ciu nagród otrzymały: pierwszą (300 zł. w gotówce) — straż ze Szreńska; drugą (200 zł. w gotówce) — straż ze Żmijewa; trzecią (drabinę Szczerbowskiego) — straż ze Stupska; czwartą (4 pasy i cztery pochwy) — straż z Wólki i piątą (pochodnię i dwa bosaki) — straż z Wieczfni.

Pozatem w tymże roku zorganizowano trzy kursy dla oficerów straży, w których wzięło udział ogółem 127 członków (słuchaczy) oraz jednolitego kursu dla słuchaczy szkoły policyjnej w Mławie.

Wreszcie w ogólnopolskim zjeździe straży pożarnych, jaki się odbył w Warszawie w miesiącu sierpniu 1924 r., wzięła czynny udział jedna z młodszych straży w powiecie Mławskim, mianowicie Straż Niechłonińska przeprowadzając podczas ćwiczeń zjazdowych pokazowe ćwiczenia wzorowej drużyny wiejskiej, które wypadły bardzo sprawnie. Nadto wzięły udział w Zjeździe delegacje 8-miu innych straży.

Wyniki II-go Powiatowego Zjazdu ochotniczych straży pożarnych powiatu Mławskiego, jaki się odbył w Mławie w dniu 4 lipca 1926 roku, odzwierciedlamy w oddzielnym artykule, p. t. „Drugi zjazd straży pożarnych Okręgu Mławskiego“.

Akcję przysposobienia wojskowego w strażach powiatu Mławskiego zapoczątkowano w roku bieżącym. Afole zapał do tej pracy jest naogół słaby. Objaw ten należy złożyć na karb małego uświadczenia w tym kierunku nie tylko samych organizacji strażackich, ale nadto lwiej części całego społeczeństwa. Mimo to jednak praca ta, aczkolwiek wolno, posuwa się stopniowo naprzód. W chwili obecnej straże posiadają 8 specjalnie przygotowanych instruktorów przysp. wojsk., którzy odnośny kurs ukończyli z bardzo dobrymi wynikami.

Niezmiernie pożądanym byłoby, ażeby oficerowie instrukcyjni przygotowali uprzednio podłoże ideowe, uświadczenia strażę o znaczeniu i celowości przysposobienia wojskowego, a następnie dopiero zajęli się stroną techniczną, t. j. ćwiczeniami. Jeżeli pójdziemy tą drogą, to dalsze wyniki pracy

rzeczonych oficerów będą niewątpliwie bardziej pomyślnie, niż dotychczasowe i wogóle przyspieszy się tempo rozwoju tej akcji.

Baczną uwagę zwracano również na stronę wychowania fizycznego w strażach.

Najgorzej przedstawia się sprawa podwód dla przejazdu straży do pożaru, przewożenia narzędzi i dowożenia wody. Bo jakkolwiek w myśl obowiązujących przepisów bezpieczeństwa ogniowego — obowiązek ten ciąży na gminach, to jednak nie wszystkie gminy starają się obowiązkowi temu zaoszczędzić w takim stopniu, jakby tego wymagała rzeczywista potrzeba. Straże więc, wyjeżdżając do pożaru, częstokroć zmuszone są zdobywać podwoły przemocą, wyjeżdżając do pożaru, częstokroć zmuszone są zdobywać podwoły przemocą, co z jednej strony opóźnia wyjazd, z drugiej zaś strony zniechęca je do pracy.

W ciągu ubiegłego i w pierwszej połowie roku bieżącego znotowano ogółem 75 pożarów w powiecie. We wszystkich prawie wypadkach ochotnicze straże ogniowe brały czynny udział w akcji ratunkowej, wykazując przytem duży zasób energii, sprawności i ofiarnego poświęcenia. Toteż w wielu wypadkach ocalenie zagrożonego pożarem mienia ludzkiego zawdzięczyć jedynie należy skutecznej działalności straży.

Na zakończenie czuję się w obowiązku poświęcić słów kilka działalności naszego instruktora pożarniczego, p. Kazimierza Łabno.

Otóż p. Łabno zaangażowany został na stanowisko powiatowego instruktora pożarniczego w miesiącu kwietniu 1923 r. Już pierwsze jego poczynania wykazały, że pracy instrukcyjnej poświęca się z głębokim zamiłowaniem, szczerym zapalem i zupełnym zrozumieniem doniosłości swego zadania. Nic też dziwnego, że praca jego w sto-

sunkowo krótkim czasie dała rzeczywiście bardzo poważne rezultaty. Bo oto, jak już zaznaczyłem wyżej, w miesiącu październiku 1923 r. organizuje się w Mławie 1-szy zjazd straży pożarnych powiatu mławskiego, połączony z zawodami konkursowymi, których wyniki — wedle orzeczenia Komisji sędziowskiej — były imponujące. Oczywiście dominującą zasługą tych wyników była niestrudzona i pełna poświęcenia praca instruktora Łabno.

Ten pierwszy sukces był dla niego bodźcem do tem intensywniejszej pracy nad rozwojem i doskonaleniem umiłowanych przez się ochotniczych drużyn strażackich, w której to pracy nie ustawał ani na chwilę, często nawet z narażeniem własnego zdrowia.

Od miesiąca sierpnia 1924 r. aż po koniec 1925 roku instruktor Łabno pracował jednocześnie i na terenie powiatu Pułtuskiego, poświęcając mu 10 dni w miesiącu.

Z uwagi na to, że organizacja pożarnictwa na terenie powiatu Mławskiego w ciągu ostatniego roku znacznie się rozszerzyła, a tem samem praca instruktora również się wzmogła, spółka z powiatem Pułuskim została rozwiązana i począwszy od 1 stycznia r. b. instruktor Łabno pracował wyłącznie na terenie powiatu Mławskiego.

Niestety — stosunki rodzinne i warunki mieszkaniowe zmusiły p. Łabno do opuszczenia powiatu mławskiego i przeniesienia się do powiatu kutnowskiego.

Żegnając go więc ze szczerym żalem, życzymy mu, by praca jego na terenie powiatu kutnowskiego wydała równie — jak u nas — owocne rezultaty.

H. Śniegocki,

Sekretarz Wydz. Powiatowego w Mławie.

## Drugi zjazd straży pożarnych Okręgu Mławskiego.

Mława... Dzień 4-ty lipca... Niedziela...

Wczesnym rankiem rozbrzmiewają wśród uliczek tony sygnałówek strażackich i dźwięki orkiestr.

W oknach wszystkich domostw ukazują się zaciekawione twarze. Zbudzeni ze snu mieszkańcy szybko wdziewiają na się zwierzchnie ubrania, wychylają się z okien, wybiegają na balkony lub przed domy, aby w perspektywie ulicy już z odali oglądać zbliżające się szeregi strażackie, napawać się jaknajdłużej ich barwnym widokiem, chwycić lepiej dźwięki wesołej muzyki.

I niema niewiasty, mężczyzny lub dziecka, którychby te rytmiczne dźwięki marsza nie zaciekawiły i nie zmusiły wyrzeć na ulicę.

A wtedy z zainteresowaniem przyglądają się przesuwałającym się czwórkami drużynom strażackim, dającym z różnych stron na plac zbiórki. Wzrok oderwać się nie może od kasków złocących się w promieniach porannego słońca. I choć zniknie z oczu maszerująca drużyna nie oddalają się postacie, nie nikną z okien głowy mieszkańców,

zasłuchanych w cichnące odgłosy tonów trąbki strażackiej.

Niezwykła jest potęga tonów trąbki strażackiej.

Gdy zwiastuje pożar, gdy stanowczemi, krótkimi tony wzywa strażaka-ochotnika na alarm, do spełnienia obowiązku obywatelskiego, wówczas wzniesienie w umysłach i sercach ludności uczucie trwogi i lęku, azali „mnie“ nie zagraża żywioł srogi, wraz ze współczuciem dla tych nieznanich, których dziś klęska nawiedziła.

Lecz gdy melodyjne dźwięki trąbki strażackiej zwiastują radość — uroczystość, czy zjazd strażacki — rozpromieniają się twarze zbudzonej ze snu ludności, uśmiech gości na ustach wszystkich, radością i weselem drgają w rytm dźwięków tej trąbki podniecone jej tonami nerwy ludzkie.

Energja, entuzjazm ożywiają wszystkich. Już nikt nie myśli o spaniu. Każdy czuje się wypoczęty. Wszyscy pragną pośpieszyć tam na plac ćwiczeń, aby obserwować sprawność strażaków.



ZJAZD OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH POW. MŁAWSKIEGO W D. 4 LIPCA R. BIEŻ.



Defilada straży, biorących udział w zjeździe przed władzami strażackimi.

Ucichły pierwsze dźwięki orkiestr strażackich. Ustawiają się drużyny w ordynku do raportu.

Za chwilę pada krótki rozkaz: „Baczność! na prawo patrz!

Instruktor Okręgowego Związku Straży pow. Mławskiego druh K. Łabno składa raport vice-prezesowi Związku Straży Pożarnych woj. Warszawskiego druhowi inż. S. Waligórskiemu i inspektorowi Związku druhowi W. Mierzanowskiemu. Następuje przegląd zebranych i wymarsz na nabożeństwo.

Gdy wstępuje w progi świątyni Pańskiej hufliec strażacki i gdy zwierają się w nawie kościoła czwórki druhow, oczy wiernych skierowały się na postacie strażaków, a usta zamilkły w szeptach modlitewnych. Uwaga wszystkich skierowana na mundury strażackie, na złociste kaski druhow pełniących z obnażeniami toporami wartę przy sztandarach.

Dopiero dźwięk dzwonka, zwiastującego rozpoczęcie nabożeństwa, odrywa wzrok zebranych w świątyni od szeregów strażackich, przerwane myśli wznoszą się w modłach do Stwórcy. Na stopniach ołtarza proboszcz Mławski ks. dziekan Wl. Maron celebruje Mszę Św.

Po Mszy Św. wzniosłe słowa kazania. Kaznodzieja uwydatnia czem są dla współobywateli i Państwa, ochotnicze placówki strażackie, jak szybko wzrasta ich liczba w powiecie Mławskim, a strażaków wzywa do gorliwego spełniania nadal tych zaszczytnych obowiązków.

Po nabożeństwie defilada przed gmachem magistratu i przemarsz na plac Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego.

Sześćset kilkudziesięciu druhow formuje czworobok w dwuszeregu. Kilka chwil oczekiwania. W tem komenda instruktora elektryzuje strażaków. Wyprężają się postacie. W zgodnym ruchu zwracają się oczy zszeregowanych w kierunku bramy wjazdowej, skąd przybywa i odbiera raport od in-

struktora prezes Głównego Związku Straży Pożarnych p. Zygmunt Choromański. Prezes Głównego Związku przechodzi przed szeregami czworoboku, wita się z oficerami.

Za chwilę rozkaz i znów prostują się szeregi czworoboku. Przybywa teraz starosta pow. Mławskiego, prezes Okręgowego Związku Straży p. M. Godlewski i odebrawszy raport po krótkim powitalnym przemówieniu otwiera zjazd ćwiczebny konkursowy straży pożarnych pow. Mławskiego.

Teraz dowódcy ćwiczących drużyn losują kolejność odbywania ćwiczeń. Chwila to podniecająca zarówno dla oficerów, jak i strażaków ćwiczących zespołów. „Która straż będzie ćwiczyć pierwsza“. „Jakie kolejne miejsce ćwiczeń przypadło naszej straży“ — oto pytania, które teraz zaprzatają uwagę zebranych. Rychło jednak dowiadują się wszyscy wyników losowania. Podniecenie mija, lecz oczywiście z wyjątkiem członków tej drużyny, która wylosowała numer pierwszy.

Przy stole sędziowskim zasiadają druhowie: inż. S. Waligórski z cukr. „Czersk“ (przewodniczący sądu), nacz. Kowalski z Nieszawy, prezes Z. Wierzbicki z Ciechanowa i st. instr. A. Ojdana z Włocławka. Pierwsza rozpoczyna zawody konkursowe drużyna Straży z Lubowidza pod kierownictwem dow. oddz. druha Leona Komosińskiego.

Nietylko wzrok sędziów, lecz i oczy wszystkich obecnych skierowane są teraz ze szczególnym nateżeniem i uwagą na tych, co „poszli na pierwszy ogień“. A jest to drużyna strażacka z Lubowidza pod dowództwem dow. oddz. druha Leona Komosińskiego. Członkowie tej drużyny zasługują na miano dobrych strażaków. Każdy ruch ich ćwiczeń jest sprawny, energiczny lecz spokojny. A między dowódcą i ćwiczącymi uwidacznia się ta magnetyczna siła łączności i skoordynowania. Nic dziwnego. Wyszkolony, sprawny strażak, dobry dowódca uzupełniają się wzajem. Zapal strażaka

w ramach racjonalnego szkolenia stwarzają twórcze pierwiastki w zdobywaniu coraz to wydatniejszych rezultatów sprawności.

Po drużynie Lubowidzkiej demonstruje kolejno swą sprawność 11-cie innych drużyn. Przed oczami naszymi przesuwają się coraz to nowe postacie i nieznanne zespoły. A świetnie zapoczątkowana i okazana przez drużynę Lubowidzką sprawność,



Sąd konkursowy zjazdu straży pożarnych w Mławie. Siedzą od lewej strony: nacz. Och. Str. Poż. w Nieszawie i czł. Zarządu Kuj. Zw. Okr. — Kowalski; prezes Okr. Zw. w Ciechanowie — Z. Wierzbicki; wiceprezes Zw. Str. Poż. woj. Warszawskiego — inż. S. Waligórski oraz st. instr. Kuj. Zw. Okr. — A. Ojdana. Obok komisji, ostatni z prawej strony siedzi red. S. Pagowski, obok zaś stoi instr. M. Piatek.

zgranie, zapał i energia ćwiczeń mają w zespołach następnych takichże świetnych współzawodników. Ćwiczenia pozostałych drużyn odbywają się z równie nieprzeciętną, jak i pierwszej drużyny, sprawnością. To też drobne napozór niedomagania i usterki niezdolne są zatrzeć kształtującego się wrażenia o postępie wyszkolenia straży pożarnych powiatu Mławskiego.

Ćwiczenia konkursowe pozostałych 11-tu drużyn odbyły się w następującej kolejności: drużyna Straży ze Szreńską pod komendą adiutanta druha L. Kubińskiego, ze Żmijewa pod komendą zast. nacz. druha J. Peplowskiego, z Turzy Małej pod komendą zast. nacz. druha Z. Zbylickiego, ze Stupska — zast. nacz. St. Wydrzyńskiego, z Żurominka — adj. F. Welca, z Niechłonia — nacz. A. Lecha, z Wólki Mławskiej — nacz. S. Krzysztoporskiego, z Dębska — nacz. A. Zawieruchy, z Dąbrowy — druha W. Klonowskiego, Krzywków Bratków — zast. nacz. S. Naratowskiego i drużyna Straży z Gościszki pod dowództwem druha P. Szatkowskiego.

Nie sposób opisać ćwiczeń każdej poszczególnej straży. To też poprzestanę na wyrażeniu poglądu ogólnego. Pogląd zaś, jaki zdołałem zyskać po przeszło trzygodzinnej obserwacji dwunastu współzawodniczących straży, każe mi stwierdzić, co zresztą wyraził również w swej opinii i sąd konkursowy, że straże stające do zawodów w Mławie wykazały bardzo zadawalający i równomiernie dodatni poziom wyszkolenia. Na szczególne przytem wzmiankowanie zasługuje zespół wszystkich dowodzących drużynami oficerów strażackich. Ci stwierdzili jak rozumieją rolę dowódcy, wykazali

ogrom pracy dokonanej nad sobą oraz około usprawnienia i taktycznego wyszkolenia podległych zespołów.

Jedną tylko ujemną, sądzę, refleksją jest tu do zanotowania. Niepowetowana szkoda, że w zawodach wziął udział czynny niedostateczny procent straży, albowiem 12-cie z ogólnej liczby 35-ciu istniejących w powiecie.

Tylko zespoły i jednostki słabe, nieufne w swe siły, mało żywotne i niedostateczną przejawiające działalność nad swym doskonaleniem powstrzymują się stawać w szranki współzawodnictwa, nie mają dość odwagi pokazać przed innymi co umieją. Czyżby takich drużyn ospałych było w powiecie Mławskim jeszcze tak znaczna większość? Czyżby nie oddziały na nie przykładem swej żywotności straże, które stanęły do zawodów? Następne zawody ćwiczebne za rok lub za dwa dadzą nam odpowiedź na te pytania.

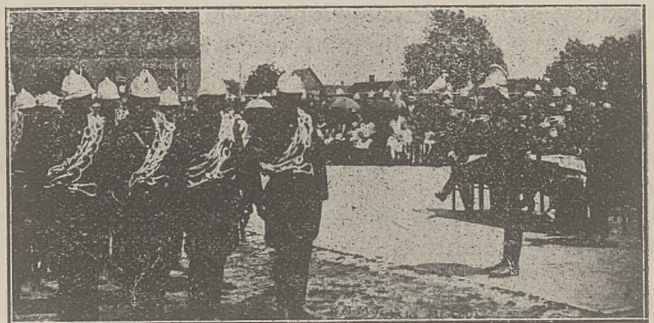
Po wykonanych przez drużyny ćwiczeniach zarządzono przerwę obiadową. A po przerwie wystąpiła z interesującymi pokazami drużyna pożarna Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego.

I pokazali nam dzielni seminarzyści - strażacy rekordowe w szybkości ćwiczenia, sprawiając siłkawkę przenośną w 8 sekund, a drabinę syst. Szczerbowskiego w 11 sekund (w piramidę).

Dalszy ciąg półtoragodzinnych pokazów tej drużyny był propagandowym odzwierciedleniem szerokiego zakresu działania i programów pracy dla naszych ochotniczych placówek strażackich.

Pod hasłem przygotowywania rezerw obrony narodowej zademonstrowała drużyna pożarna seminaryjna ćwiczenia wojskowe, przeprowadzając z użyciem osłon gazowych ćwiczenia natarcia i ataku w dwóch oddziałach.

W innym obrazie pod hasłem: „W zdrowym ciele zdrowy duch!“ wykonano ćwiczenia sportowe: rzut dyskiem, kulą, oszczepem i t. p.



Och. Str. Poż. z Wólki w czasie popisów przed członkami sądu konkursowego.

Zkolei obraz pod hasłem: „Praca kulturalno-oświatowa w straży“. Obraz ten polegał na tem, że dowódca drużyny po odpowiednim przemówieniu skierowanym do członków drużyny wyznaczył każdemu druhowi referat do opracowania. Oto niektóre charakterystyczniejsze tytuły tych referatów: 1) Jak założyć straż pożarną na wsi; 2) Jak prowadzić w straży wychowanie fizyczne; 3) Żołnierz a strażak; 4) Życie społeczne w straży; 5) Rato-



Ćwiczenia z narzędziami, wykonane na zjeździe przez Och. Str. Poż. z Niechłonia.

wnictwo; 6) Jak powinniśmy się budować; 7) Jak zorganizować na wsi teatr amatorski; 8) Co to jest samorząd; 9) Walka z alkoholizmem; 10) Co to jest piorun i t. p. Kilku set strażaków wsłuchujących się w treść tego t. zw. obrazu nabierało niewatpliwie chęci i zapału, aby wśród współtowarzyszy w swej straży lub wśród mieszkańców rodzinnego miasteczka czy wsi wystąpić z odczytem na ten lub inny temat.

W obrazie następnym improwizowano bibliotekę w straży. Do stołu z książkami i czasopismami schodzili się druhowie strażacy drużyny seminaryjnej, a druh bibliotekarz wybierał im książki, doradzał każdemu co winien przeczytać.

Inne obrazy popularyzowały hasła: 1) Walki z alkoholizmem (strażak zawsze jest trzeźwy); 2)

zagadnień bardzo obszernego zakresu zadań ochotniczych placówek strażackich. Wśród strażaków budziły wiele myśli, pobudzały do pogłębiania pracy w strażach, wzniecały zapał i szczere chęci, a przyglądające się z zaciekawieniem licznej publiczności wskazywały, jak różnorodne zagadnienia mogą być i są treścią prac strażactwa polskiego. Dobrze się więc zasłużyła strażactwu drużyna pożarna seminarjum pod dzielnym kierownictwem druha Makowskiego, przy pomocy druhów Wilczka i Siemiątkowskiego.

Dyrektor Seminarjum p. Banszel wygłosił na zakończenie pokazów drużyny seminaryjnej podniosłe przemówienie, nawiązując do przypadającego w dniu zjazdu święta niepodległości Stanów Zjednoczonych.



Och. Straże Pożarne z Wólki (druga Kolejowa) w czasie ćwiczeń z dziedziny przysposobienia wojskowego.



Seminaryjna Och. Str. Poż. w czasie pokazu z dziedziny pracy oświatowej w strażach.

Obrony powietrznej Państwa (zakup samolotu im. strażactwa polskiego; zakładanie kół Ligi Obrony Powietrznej Państwa); 3) Popieranie przez straże spółdzielczości i 4) Chór w straży. Wreszcie obrazy zakończono wolnymi ćwiczeniami z toporkami.

Te propagandowe pokazy miały te niezwykłą wartość, że obrazowały jedne z najdomoślejszych

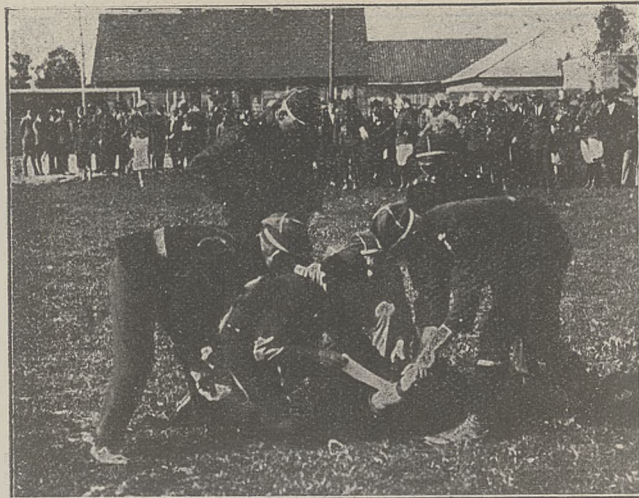
Nadeszły końcowe momenty zjazdu — ogłoszenie wyników konkursu. Spełnił to przewodniczący sądu druh inż. S. Waligórski. Sad konkursowy ustalił kolejność wykazanej sprawności współzawodniczących straży jak następuje: 1) Straż z Gościszki (nagroda 400 zł.); 2) Straż z Turzy Małej (nagroda 250 zł.); 3) Straż z Niechłonia (nagro-

da 200 zł.); 4) Straż z Lubowidza (nagroda beczka); 5) Straż z Wólki Mławskiej (nagroda drabina syst. Szczerbowskiego); 6) Straż ze Zmiejewa; 7) Straż z Dębska; 8) Straż ze Szreńska; 9) Straż z os. Krzywki-Bratki; 10) Straż z Żurominka; 11) Straż ze Stupska i 12) Straż z Dąbrowy.

Defilada uczestniczących w zjeździe straży (w ogólnej liczbie 17-tu) przed członkami sądu, władzami Związku Okręgowego i delegatami była zakończeniem żmudnych wysiłków nad doskonaleniem fachowem.

Drugi zjazd straży pożarnych Okręgu Mławskiego był sprawdzianem ogromu pracy, jaką spełniają straże tego powiatu, świadectwem ich teźzyzny duchowej i spoistości korporacyjnej.

Ze tak pomyślnie są rezultaty rozwoju strażactwa pow. Mławskiego zasługa to niespożyta w pierwszej mierze dotychczasowego instruktora pożarniczego druha K. Łabny, który z pełnym samozaparciem a uszczerbkiem dla nadwątlonego zdrowia nie szczędził trudów i zabiegów około ożywienia straży, dalej starosty Mławskiego p. M. Godlewskiego, który otacza strażactwo niezwykle wydatną troską i poparciem, wreszcie wszystkich dzielnych oficerów i szeregowych, dla których chęć doskonalenia się jest już troską stałych, codziennych wysiłków na niwie bezinteresownej służ-



Seminaryjna Drużyna Pożarna w czasie popisów i pokazów z dziedziny ratownictwa.

by publicznej, opromienionej zadowoleniem dobrze spełnianego obowiązku obywatelskiego.

Gdy nie ustaniecie, Druhowie, w tej pracy tak pomyślnie się już rozwijającej, wówczas zadowolenie własne będzie wzrastało i będzie dla Was najwyższą nagrodą za trudy podejmowane.

Ego.

*Niniejszy zeszyt „Przeglądu Pożarniczego“ zaopatrzonej jest podwójną numeracją. Pragniemy w ten sposób wyrównać opóźnienie, spowodowane niedawnym strajkiem drukarskim. Sz. Czytelnicy nie tracą przytem na rozmiarach pisma. Już bowiem Nr. 19-y zwiększyliśmy ze zwykłej 16-ki do objętości 20 stron, a zeszyt niniejszy powiększamy do 24-ch stron. W miesiącu sierpniu wydamy jeszcze dwa numery i zobowiązania nasze będą w ten sposób wypełnione.*

## Jak strażak Pieter dostał Hanke.

Pieter siarczyście kochał Hanke. Co mu tam inne, kiedy mógł dumać o swej Hanusi, kiedy mógł zerknąć na nią chociaż z za płotu. A Hanke nie była mu dłużna. Lgnęła wprost do Pietrka i nieraz dostała od matki szturchańca za zbyt długie przesiadywanie w kościele po nabożeństwie, albo trwonienie czasu na: „pies wie, jakie zajęcie“.

Gorzej bywało, kiedy stara dowiedziała się, że Hanke rozmawiała z Pietrkiem. Nie było wówczas końca łajaniu, groźbom a często i biciu, bo stara Siuchniaczka okropnie niecierpiała Pietrka.

— „Strażak bestyja“ — wyzywała go nieraz — „jemu się zbiorek zachciewa, zamiast pilnować tego, z czego ma chleb. Założy blachę świecącą na łeb, siekierkę do boku i chce dziewczynie głowę zawracać; a juści, „obliz się“.

Nie zrażało to jednak Pietrka; nie mógł się z Hanke widywać, to kochał ją po swojemu zdaleka, wdychał, a nie dbał o to, co stara wygaduje.

Na zbiórce Pieter musiał być zawsze pierwszy, chociażby miał niedojeść, czy niedospać, bo to przecież rozumiał, że ogień jest marny żywioł i trzeba umieć z nim walczyć.

— „Patrz, Hanuś — mawiał nieraz — ze wszystkim można sobie poradzić, ale z tym ogniem co poczniesz? Zabierze ci wszystko, zniszczy, jeno ten popiół zostawi; jakby wszyscy zdolni byli stra-

żakami, to nie byłoby tyle biedy i lez. Widzisz Hanuś, że ja muszę być strażakiem!“

Hance wtedy serca przyrastało, rozmiłowanemi ślepiami wodziła po Pietrku i świat cały, co się przeglądał w jego złotym kasku, kochała, — i ludzi wszystkich — i matkę, chociaż zabraniała jej kochać Pietrka; a już najmocniej lubiła swojego strażaka....

Było lato.

Pieter całe dnię kosił na swych kilkunastu morgach, a w niedzielę szedł na zbiórkę straży; i tak czas mu płynął. Ckliwo mu jednak było za Hanke, bo nie miał czasu i spojrzeć na nią, więc umyślił sobie, że pójdzie do starej Siuchniaczki, powie jej całą prawdę i poprosi o rękę Hanki.

— „Raz kozie śmierć, perswadował sobie, pójde i basta!“ — Ale nie kwapił się bardzo, bo nijako mu było na myśl, że stara może go drapaką przegonić, a przecież wstyd i ubliżenie, aby strażak miał wojować z baba.

Korzystały z tego kumoszki i jedna przez drugą znosiły nowinki: to, że stara Siuchniaczka leci na jego morgi i odda mu Hanke, byle ino naprawdę ją chciał, to znów, że stara „nie dba o Pietrka i o jego morgi“, bo Hance i tak bieda nie dokuczy, bo urodna i napewno trafi się lepszy.

Pieter całą prawdę wiedział od Hanki, więc nie zważał na babską gadaninę. Rozumiał, że sprawa będzie trudna, bo stara uparcie nienawidziła stra-

## Wystawa Mazurska w Mławie.

W dniach 18 — 26 czerwca r. b. była otwarta wystawa mazurska w Mławie w Gmachu P. Seminarjum Nauczycielskiego.

Komitet Wystawowy tworzyli pp.: dyr. Banzel Karol, starosta Godlewski, burmistrz Wieciński, prof. Borkowski Adam, Trznadel Stefan, Gabryś Adam i znana działaczka w sprawie mazurskiej p. Sukiertowa.

Jak sama nazwa wskazuje — wystawa była poświęcona sprawie Mazurów. Oparta o regionalizm miejscowy pozwala zorientować się dokładnie w sztuce ludowej Mazurów oraz w sprawach związanych ściśle z dalszym rozwojem tego regionu w granicach Państwa Polskiego oraz na Pomorzu i za kordonem.

W tym celu zgromadzono wiele eksponatów z zakresu budownictwa i sprzętów domowych wyrobu mazurskiego, a więc wszystko to, co mogło służyć dla badań naukowych oraz i to, co może dać podstawę do dalszego rozwoju przemysłu ludowego. Specjalną uwagę poświęcono przeszłości tej ziemi z czasów zamierzchłych: zgromadzono rzeczy zabytków archeologicznych jak urny, broń kamienna, ozdoby bronzowe, wykopaliska z torfowisk. Między temi zbiorami znalazł się „bożek” granitowy, istna zagadka, wykopany w torfach w Małocinie (pow. Mława). Z zakresu etnografii zebrano rysunki i modele oraz oryginały rzeźby ludowej jak figurki kultu religijnego, zabawki wyrobu miejscowego, sprzęty gospodarskie jak: radła, cepy, łopaty, widły, kijanki, skrzynie; dalej modele szczytów chat, okapówek i t. d.. Cały

ten bogaty dział został oddany dla organizującego się muzeum mazurskiego miasta Mławy. Podstawę dała praca uczniów Seminarjum mławskiego. Z pośród zabytków, świadczących o świetnej przeszłości miasta zostały wystawione pergaminy cechów oraz ich znaki, księgi i skrzynie cechowe



Bożek słowiański, o znalezieniu którego w okolicach Mławy mówi zamieszczony obok artykuł.

żaków i dużo o swej Hance myślała, ale nie mógł przypuszczać, aby dlatego miał nie dostać Hanki.

— „Pójdę i przekonam się” — zdecydował.

W najbliższą niedzielę poszedł do kościoła. Tam spotkał Hanke i zapowiedział jej, że dziś będzie u nich. Ucieszyła się Hanka, chociaż przykro jej było na myśl o matce. „Trudno, przecie jest chłop, niech sobie radzi” — pocieszała się biedna i z otuchą wracała do domu.

Pietrek tymczasem został na zebraniu straży, bo miał być jakiś referat o ogniu. Nie rozumiał wiele z tego gadania, bo głowę miał czem innym zajętą, ale jedno zdanie w głowie mu utkwiło, że z ogniem i z babą niema żartów: albo od razu zwojujesz, albo nic nie zrobisz.

— „Hm... albo ją zwojuje, albo... Hanki mi nie da. A no, zobacze”.

Powrócił do chałupy, zjadł obiad i wyelegantowany poszedł. Już zdaleka ujrzał ją w oknie, jak wyglądała na drogę. Rażniej mu się zrobiło i z otuchą w sercu przestąpił próg.

— Pochwalony Jezus Chrystus, powiedział.

— Na wieki — odrzekła zmieszana.

— Matuła jest?

— Jest, ale śpi.

— Nie budź, pogadamy sami.

— Takieś dawno u nas nie był, chyba z pół roku, podtrzymywała rozmowę Hanka.

— Wiesz, Hanuś, zbudź matkę! Najlepiej co w sercu, to na języku! Ty musisz dziś być moja.

Matka musi mi cię dać. I rozmiłowany pochwylił Hanke i ucałował ją serdecznie.

Ledwie puścił Hanke, gdy we drzwiach stała zaspana matka.

— Czego to pan strażak chce — zapytała ostro stara.

— Jak się macie gosposiu? Z ważną prośbą do was przychodzę, nie wiem tylko, czy mi jej nie odmówicie — mówił Pietrek, całując starej rece.

Ujęło to starą; spodobał się jej Pietrek, chłop na schwał — ale twarą postanowiła być gdyby chodziło o Hanke, bo domyślała się, co sprowadza Pietrka.

Umizgał się Pieter, jak mógł, prosił, tłumaczył, a i Hanka mu pomagała, aż wkońcu zgodziła się oddać mu Hanke, bo to chłop zdalny i fortunę ma galantą, ale pod tym warunkiem, że porzuci swoje strażactwo.

— Tak, Pietrek — kończyła stara swój wywód — zachciało się wam strażaków, paradów, a to wszystko bzdury i zawracanie głowy. Stracisz nogę jak mój — niech tam z Bogiem spoczywa — a ludzie kulasem cię nazwą i tyła będziesz miał z tego. Nie cierpię tego strażactwa i córki swej za strażaka nie wydam, aby na starość kalekę miała chować. Wybieraj: albo twoje głupie strażactwo, albo Hanke.

Rozzłościło to Pietrka, jak byle baba śmie wygadywać na takich ludzi, jak strażacy, odciął się, więc, mówiąc wolno, a dobitnie:

— Strażakiem to zostanę, choćbyście mi do

garncarzy, kuźnierzy, szewców i oraczy. (jedyne bodaj cech rolniczy w Polsce).

Dwie sale poświęcono sprawie mazurskiej za kordonem. Szereg broszur, fotografii, modeli z poza kordonu obrazował nam naszą łączność kulturalną z braćmi za kordonem. Sale te zapełniły prace literackie p. Sukertowej w zakresie sprawy mazurskiej. Jej też pracy zawdzięczamy, że dziś sprawa Mazurów staje się sprawą ogólnopolską. Krzywda Mazurów musi być naprawiona. Niestrudzonej działaczce pani Emilji Sukertowej należy się hołd w postaci gorącego poparcia w pracy przez całe społeczeństwo polskie.

Wzięta na siebie uczelnia mławska ważne i trudne zadanie wychowawcze: rozbudzenie Mazurów przez wskrzeszenie ich sztuki, przez wychowanie ludzi gorąco miłujących wszystko to, co swojskie, mazurskie. I oto widzimy wprowadzenie w czyn tego hasła.

Przy pomocy kwestjonariuszy zebrano szereg informacji o Mazurach; młodzież, zbierając je musiała żywo zainteresować się tem, co wokół siebie u swoich widzi; zebrane informacje pozwoliły m. i. na zinventaryzowanie zabytków archeologicznych pogranicznych powiatów, założenie muzeum i t. d.

W robotach swych i rysunkach wprowadzono nowele oparte o swojskie motywy, usuwając zupełnie obce „wzory“. Młodzież sama projektuje wszelkie sprzęty, a w szkole wykonywane sprzęty stanowią dowód, jak doskonale można rozwinąć swojską szkołę mazurską. Na ścianach malowidła ornamentacyjne na podstawie wycinanek ludowych, a hafty wystawione na wystawie przykuwały na

długo oko zwiedzających, przekonując o wysokiej artystycznej twórczości naszego ludu.

Działalność wychowawcza przekroczyła mury,

Z Wystawy Mazurskiej w Mławie.



Piękny zbiór haftów ludowych.

zakładu i na polu rozpowszechniania przemysłu artystycznego ceramicznego. Mława zawdzięcza swój początek garncarstwu, przemysł ten podupadł.

śmierci tłumaczyli, bo nijak człowiek bliźnim tyle usługi nie odda, co przez tę służbę; ale i Hanki się nie wyrzekam, bo niechno się wam nad głową dach zapali, to strażaka przeprosicie. — Rzekł: „pochwalony“ i wyszedł. Nie żegnał się, bo z Hanką dziś jeszcze miał się widzieć, a na starą zły był okrutnie, bo przekonał się, że jest głupia i uparta.

Mijał lipiec.

Żniwa wlokły się ospale, bo przeszkadzały im deszcze i burze; zbiory na polach poczęły marnieć. Narzekali więc ludziska zcicha i msze święte zakupowali o pogodę, ale daremne były prośby. Więcej było burz i deszczów, aniżeli pogody.

Aż jednej nocy, jakby na zakończenie tego zła, niebiosa okazały swą potęgę. Już z wieczora czarne kłęby chmur wytoczyły się z za horyzontu. Deszcz lunął jak z cebra, a czarne sklepienie raz wraz rozdzierało się zrygawkami błyskawic. Wkrótce odezwały się pioruny, uderzając jeden po drugim; zapaliły już stóg siana na bagnie i wzniciły w pobliżu dwa pożary.

Pietrek czuwał. Chwycił trąbkę i trąbił na alarm. Na drodze błysnęło kilka kasków i wkrótce paru strażaków pędziło na pomoc ginącym.

Już wieś mijali, gdy dobiegło ich przeraźliwe wołanie: „Pali się we wsi! Pali się Siuchniaczki chałupa!“.

Stanęli zaskoczeni. Deszcz lał, pioruny były...

Pieter nie czekał. Jak tylko mógł popędził na wieś i zdyszany wpadł na podwórze.

Chałupa płonęła.

Piorun uderzył w południowy szczyt i ogień szerzył się po słomianym dachu bez przeszkody, osmałając już ściany i okna. Zewszad zbiegli się chłopcy z wiadrami, bo Pieter wciąż trąbił na alarm.

Zaczęto gasić. Pieter wdarł się do środka. Ciemność rozpraszają wdzierające się płomienie. W pierwszej izbie nie było nikogo. Z bijącym sercem postępował naprzód. Aż z drugiej izby dobiegły go ciche szmery i odgłosy szamotania. Wśród ciemności zamajaczyły dwie ciemne postacie. Pietrek rozpoznał w nich Hankę pochyloną nad łóżkiem, z którego usiłowała kogoś zabrać. Była to stara Siuchniaczka. Przed paru dniami złożona chorobą tak opadła z sił, że o własnej mocy podźwignąć się nie mogła. Daremnie Hanka próbowała ją unieść; z początku wołała o pomoc, ale nikt nie usłyszał... Dopiero Pietrek przybył z pomocą. A był już czas wielki, bo przez powalę wdzierają się czerwone języki i lada chwila wszystko mogło się zawalić.

Nie było czasu do namysłu. Dzielny strażak zwinął starą w płachtę i unosząc na rękach pośpieszył do drzwi. Za nimi podążała Hanka. Po przez dym i płomienie przedarł się na dwór, gdzie tłum ludzi otaczał pożar i migwały wśród dymu złote kaski strażaków...

Stara na powietrzu oprzytomniała.

Wyroby straciły swe barwne kwiaty — dziś następuje powrót do tradycji dawnych.

Seminarjum pragnąc rozwinąć dział ceramiki, zwróciło się do Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie o pomoc fachową.

Oddział ceramiczny Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w swym warsztacie doświadczałnym przy kursach dokształcających w Wiśniewie opracował dostarczone próbki glin mławskich.

Szereg płytek w różnych stadjach doświadczeń ceramicznych, wystawionych w osobnej gablotce wraz z opisami przebiegu tych robót dał pojęcie zwiedzającym o pracy warsztatu doświadczalnego Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego.

W tejże samej sali została wystawiona kolekcja naczyń miejscowych garncarzy i pięknych wyrobów zduńskich warsztatu kaflarskiego, ilustrująca ceramiczny przemysł ludowy Mławy. Obok widzieliśmy warsztat garncarski seminarjum i szereg bardzo szlachetnych form — kopii urn słowiańskich, wykopalisk pod Mławą roboty seminarzystów.

Opierając się na dawnych, miejscowych, jak i współczesnych tradycjach mazurskiego garncarstwa, powzięto inicjatywę zwrócenia się po kierunku techniczny do Warszawy. Seminarjum staje się łącznikiem, który do miejscowego tworzywa dodając nowoczesną wiedzę techniki ceramicznej, daje postęp nie teoretyczny, a tworzy życie dla swego otoczenia, którego staje się ośrodkiem.

W niedługim czasie wrócą dawne barwne naczynia gliniane. Wzmocze się przeto i sprzedaż tych

naczyń, a tem samem i zamożność garncarzy. W powyższych słowach widać tylko cząstkę tej pracy, jakiej podjęła się grupa entuzjastów. O wartości ich pracy niech świadczą słowa p. Szrajluzówny, artystki ludowej, jakie wypowiedziała w czasie otwarcia wystawy. Przytaczam je: „Niełatwo jest to w słowach wyrazić — słowach godnych takich, jak tu czynów. Dorobek pracy jaki tu widać sam za siebie mówi, nie potrzebuje upiększenia w słowach, tak jak we wszystkim nie widać banalnych i krzykliwych upiększeń i pretensjonalnego szukania efektu. Dla tych właśnie powodów wystawa ta stoi wiele ponad poziomem tego, czego możnaby się spodziewać na tak zwanej prowincji, natomiast może służyć za wzór dla Warszawy jak należy robić te rzeczy po europejsku. Z każdej sali bije nowoczesna kultura i prostota pełna artystycznego poczucia piękna. Jest to nad wyraz radosne, że współpracownikami pod tak świetnym kierunkiem są zastępy przyszłych nauczycieli, którzy wyniosą najlepsze zadatki do swej dalszej pracy, bo nauka takich robót ręcznych, to tresura kultury w najlepszym stylu, a w ten sposób przeprowadzony kontakt ze sztuką ludową i zabytkami pogłębia tradycje narodowe i niechaj prowadzi ku wywyższeniu Rzeczypospolitej!“.

W tym też duchu postępuje praca nadal

„Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały“.

*Borkowski*

Prof. Państw. Seminarjum Nauczycielskiego

— Gdzie mnie wieziecie? — zapytała...

— Do mej chałupy, bo wasza płonie — odrzekł Pieter.

— Płonie? Dyć tam koronka, po nieboszczyku pamiątka, jest w szafie, ona nie może spłonąć, zanieście mnie, wyratuję... ja... I nic nie mogła więcej mówić.

Pietrek oddał Siuchniaczkę pod opiekę sąsiadkom, a sam wrócił ratować. Z wnętrza uciekało trzech strażaków, bo przepalone belki łamały się pod ciężarem powały i śmierć groziła temu, kto chciałby dłużej tam zostać. Zmęczony już Pieter nie zważał na to.

— W szafce koronka — szeptał, — pamiętam — przy lewej ścianie od wejścia. I szedł.

— Dla twej Hanki, Pieter. Idź, idź — pchał go jakiś głos wewnętrzny. Strażak jesteś więc: „śmiało w żar! Nad tobą czuwa krzyż“....

Pochłonięty, zamyślony nie czuł Pieter, że ogorzała mu czupryna, i kapota przypieka plecy.

Był przy szafce. Dym żarł oczy, że spojrzeć nie mógł zupełnie, a koronka Bóg wie gdzie schowana. Daremnie macał i grzebał wśród drobiazgów. Zrozumiał, że całą szafkę trzeba wynieść, więc dźwignął z całych sił i rzucił ją przez okno. Na głowę spadały mu główne, zadając bolesne rany, więc z trudem wgramolił się na opalone okno i wyskoczył na dwór.

Nie mógł już nic robić, sił mu brakło i rany dokuczały.

Odnalazł w szafce koronkę, schował ją na pierś i powłókł się do domu.

Radość rozpierała mu piersi i uśmiechał się sercem do swej Hanki; o siebie nie dbał.

.....

Trzeciego dnia odwiedził stara Siuchniaczkę. Przyzywała go przez Hanke, bo cuda jej o nim kumoszki prawily, a i sama wdzięczna mu była i chciała uszczęśliwić swego wybawcę.

— Rad was widzę przy życiu, matulu, ale chata wam spłoneła, bo strażaków jest mało na tyle pożarów, co wczora, — mówił po przywitaniu Pietrek. Jedno wam jeszcze uratowałem, oto tę koronkę, o której mówiliście, że... — Koronkę — przerwała stara — niech wam Bóg nieba przybliży, kochany mój strażaku! Życie mi uratował, najdroższy skarb przynosi — czemu ci się odwdzięczę? — mówiła z uniesieniem Siuchniaczka.

— Hanke mi dajcie, chociaż strażak jestem — przypomniał Pieter.

— Weź ją, weź, mój zuchu! Niech wam Bóg błogosławi, kochane moje strażaki, bo człowiek nie zdolen jest się wam wywdzięczyć. Teraz wiem, że święta służba wasza.

*Ignacy Pelowski.*

Czł. Sem. Straży Pożar. w Mławie.

## Zwyczaje ludu Mazurskiego.

(z okolic Mławy)

Każdy zakątek kraju ma swe właściwości, swe wierzenia i zwyczaje. Jedne z nich wspólne są całemu Narodowi, do miejscowych stosunków i warunków tylko dostosowane; drugie mają swe źródło w pierwotnych wierzeniach ludzkości, zaś trzecie wyrosły w odrębnych warunkach danego rejonu. Inne — głównie na pograniczu — zmieszane z obcoplemiennym pierwiastkiem zmuszają uczonych do gruntownych badań, co jest w nich swojskiego, a co obcego, co jeszcze z czasów pogaństwa, a co już chrześcijańskiego i t. d.

Mają i Mazury swe wierzenia i zwyczaje, wspólne innym i swe własne odzwierciedlające ich życie od czasów zamierzchłej przeszłości aż do niedawna.

Nie wchodząc w naukowe traktowanie ich rozwoju historycznego na podstawie zebranego materiału, podam kilka szczegółów z życia wiejskiego ludu mazurskiego.

W wigilię Bożego narodzenia gospodyni, aby uchronić się już na cały rok od myszy, rozrzuca groch po izbie, ze specjalną zaś troskliwością napełnia nim wszelkie kąty.

Wieczorem, podczas kolacji nie powinna gospodyni siedzieć, bo w przyszłym, nadchodzącym już roku nowym nie będzie się cieszyła doskonałym zdrowiem; niech ciągle chodzi, to w „dodatku“ nigdy już nogi nie będą ją boleć.

Silna jest wiara w rozmowę bydła o 12-ej godzinie w noc Bożego Narodzenia. Znanie jest powszechnie opowiadanie o gospodarzu, co to chciał przekonać się o tem. O 12-ej godzinie, a więc o samej północy, poszedł do szopy i postanowił czekać chociażby nawet do samego rana, aby tylko usłyszeć rozmowę swoich wołów. Niedługo jednak czekał, bo jeden z wołów poruszył się, wstał i tak powiada: „Wstawaj bracie, posil się, bo niedługo musimy dźwignąć naszego pana na cmentarz“. Nazajutrz gospodarz umarł, woły wiozły go na cmentarz.

Kobieta, która rano w dzień wigilijny przychodzi do jakiegoś domu przynosi ze sobą nieszczęście, sprowadzi na nowy rok złe wypadki. — Gdy przyjdzie mężczyzna — przynosi szczęście na cały rok.

W drugie święto Bożego Narodzenia gospodarze niosą do kościoła owies, groch, różnego rodzaju zboża, aby urodziło się w tym roku i wydało obfite plony.

Młodzież rzuca wtedy zbożem po kościele. Szczególniej chłopcy popisują się w tej niby to „zabawie“, którą boleśnie nieraz dziewczęta odczuwają. Mówię „boleśnie“ bo garść grochu rzucona w twarz powoduje przecież ból.

Gospodynie jednak umieją i z tej zabawy wyciągnąć pewne korzyści. Zbierają ten groch, dają go krom w tym celu, aby niosły dużo jaj.

Post — to znowu sezon „wybijania t. zw. „półpościa“. Dzieje się to wtedy, gdy upłynie pół postu (3½ tygodnia). Młodzi zbyt kownicy wrzucają do domów garnki, dzbanki lub inne naczynia napełnione popiołem, kamieniami wybijają drzwi i t. p. Starzy ludzie mówią, że robi się to na pa-

miątkę tego, jak to bardzo, bardzo dawno temu ludzi jeszcze kamienowano.

Gdy nadejdzie Wielkanoc, w wielką niedzielę patrz na zachodzące słońce, a zauważysz trzy razy ukazującego się baranka — tak wierzy każdy wieśniak. Słońce trzy razy podobno ma drgnąć, wychyla się i chowa.

W wielki poniedziałek pospolite jest oblewanie się wodą, w niektórych miejscach bicie różgą. (Bije się aż do wywołania płaczu). To ma być na pamiątkę biczowania P. Jezusa.

W wielką niedzielę gotuje się i maluje pisanki, które mają tę zaletę, że ugotowane właśnie w ten dzień będą leżeć cały rok i nie zepsują się. (Dla udowodnienia pokazują bardzo często w ten sposób ugotowane i przechowywane jaja, które naprawdę są wyschnięte, ale zupełnie zdrowe).

Dotkniętym chorobami skórnymi wieśniak radzi w ten sposób: w nocy, w wielką niedzielę o 12-ej godzinie należy iść czy to do stawu, czy do rzeki i trzy razy zanurzyć się w wodzie. Należy to robić dokładnie; za każdym rzuceniem się, woda ma okryć całe ciało. Po tej czynności, jak onemu trędowatemu po kąpiel w Jordanie choroba zniknie.

Innym znowu zwyczajom hołduje wieś w dzień św. Jana.

Wieczorem zbierają się chłopcy, zapalają pochodnie, biegają z niemi, śpiewają, weselą się. Przedstawia to piękny widok, po polach, po drogach — wszędzie gdzie tylko spojrzeć, widać snujące się ognie.

Później zbiegają się z dziewczętami, idą nad rzekę, rzucają wianki ze świeczkami maleńkimi i wśród śmiechu, ogólnej wesołości przepowiadają sobie przyszły los. W którą stronę płynie wianek, z tej przyjdzie przyszły narzeczony lub narzeczona; jeżeli który z wianków utonie, to ten, czyj wianek, niezawodnie umrze nie doczekawszy się narzeczonego. Czasem łączą się wianki, tworzą pary i z tego wróżą pomyślne rezultaty.

Ażeby głowa nigdy nie bolała rzuca się na dach liście z łopianu.

W karnawale pospolita jest taka zabawa: najczęściej bywa to podczas długich wieczorów zimowych, gdy kobiety len przęda.

Gdy zbiorą się gdzieś chłopcy i dziewczęta, zwijają z kądzieli kuleczki, kładą je na stole (kuleczki są odpowiednio nazwane) i śpiewają: „Powiedział św. Fryc, że nie będzie z tego nic, a powiedziała św. Klara, że to będzie para“ — przy tych słowach zapalają kuleczki, które paląc poruszają się i albo rozchodzą się, albo najczęściej łączą.

Znana jest i ta rada. „Jeżeli usłyszysz pierwszy raz grzmot, to rzuć się czempredziej na ziemię i wywiń parę kozioków. To będzie miało taką skuteczną, że nigdy już nie będziesz się bał grzmotów i krzyż nigdy cię nie będzie bolał“.

Na wiosnę znowu, gdy ujrzyś pierwszy raz bociana siedzącego, to spodziewaj się choroby (ociężałości), przyjdzie taka choroba, że nie będziesz się mógł ruszać. Gdy ujrzyś go w locie, będziesz lekki, zdrowy.

W wigilię Nowego Roku wieczorem kradną sobie nawzajem różne rzeczy, najczęściej przedmioty potrzebne do codziennego użytku.



Poza tem wyrządzają jedni drugim rozmaite psoty. Smarują więc okna smołą i zalepiają je. Gospodarzom wyprowadzają wozy z podwórza i chowają je gdzieś lub wpychają wprost do stawu. Czasem wciągną wóz na dach. Kominy zatykają słomą lub sianem. Zabijają drzwi domów mieszkalnych.

Gospodynie zaś na kolację gotują tylko prażkę.

Ciekawie odbywają się chrzciny. Gdy wybierają się z dzieckiem do chrztu, jeśli dziewczynka, to kładą jej do poduszki igłę, kawałek szmatki, chleb, aby była dobrą gospodynią domu i jej obowiązki wiernie spełniała; jeśli chłopiec — kładą mu: pióro, papier, pieniądze, chleb.

Gdy wracają z kościoła, idą — zdarza się często — do karczmy, gdzie wszyscy jedzą, piją i weselą się. Zdarzały się nawet i tak niezwykle wypadki, że kiedy powracali potem z karczmy do domu, wszyscy podchmieleni w nadzwyczajnych humorach, to nieraz zgubili po drodze dziecko.

We wszystkich takich uroczystościach przebijają się ta gościnność polska. Widoczna jest i podczas wesela. Jeszcze przed ślubem najstarszy drużba z drużną zapraszają z całej wsi wszystkich. Czasem robią to dowcipniej, bo jeżdżą po całej wsi największym, drabiniastym wozem i zbierają sąsiadów.

Po przyjeździe od ślubu witają młodą parę w ten sposób, że pannie młodej dają dziecko na rękę (aby była dobrą matką), panu młodemu chleb (aby był dobrym gospodarzem). Następują wreszcie oczepiny. Stawiają krzesło, na krzesło kładą poduszkę, sadzają pannę młodą, a kobiety, wszystkie sąsiadki, które znajdują się na weselu, przygotowane przedtem czepki kolejno wkładają jej na głowę.

Gdy założy jedna swój czepkę na głowę panny młodej, podchodzi druga kuma i naśmiewa się: „Ach, jaki to brzydki, jak jej nieładnie w tym czepku, ja mam o wiele ładniejszy“ i t. p. — po tych słowach zakłada swój czepkę i odchodzi. Po niej nadchodzi druga, trzecia i wszystkie kolejno składają i zostawiają czepki.

Podczas tańców, zwykle jest kupowanie panny młodej. Stawiają na stole talerz albo jeden z czepków, podchodzi najstarszy drużba, kładzie pieniądź na talerzu, bierze pannę młodą, tańczy z nią, chodzi po całej sali i naśmiewa się: „Ach jaka niezgrabna (często młoda umyślnie kuleje) o, nawet kulawa! i wśród ogólnej wesołości rzuca tym podobne dowcipy, wreszcie śpiewa: „Trzeba dać jej na garnuszek, bo się stłucze bebeuszek, dawajcie państwo“. Podchodzi drugi, kładzie pieniądź na talerzu, czyni to samo, co poprzednik i wreszcie śpiewa: „Trzeba jej dać i na sitko, trzeba jej dać i na wszystko, dawajcie państwo“. Kupują tak wszyscy pannę młodą nieraz po kilka razy, a na talerzu bardzo często uzbiera się niemała suma. Inni jeszcze śpiewają: „Trzeba jej dać na wrzeciono, żeby była dobrą żoną, dawajcie państwo“ i t. d.

Po obiedzie dowcipnie urządza się kucharka. Owijają sobie rękę szmatą i z warząchwią w rękę chodzi po całej sali śpiewając: „Wasza kuchareczka rękę oparzyła, trzeba jej dać na maść, żeby wygoiła“. Wszyscy rzucają jej pieniądze do warząchwi.

Gospodarz wie, że na św. Wita wszystko ptaćtwo przestaje śpiewać. Motywuje to w ten sposób: Pytał się Pan Bóg św. Wita: „Święty Wicie, czy jest piętka w życie?“ — A św. Wit na to: „Nie słyszę Panie, aż to ptaćtwo ustanie“.

Mówią jeszcze tak:

Wolałby owczarz widzieć w swej owczarni wilka, niżli w dzień Gromnicznej słońce godzin kilka“. (Dzień Matki Boskiej Gromnicznej).

„W dzień Gromnicznej jasno — to w stodole ciasno“.

Zimę zaś dzielą tak: „Na gromnicę — to dopiero zimy połowicę“.

Albo:

„Matki Boskiej Gromnicznej kiedy z dachu ciecie — to napewno zima jeszcze się przewlecze“.

Dopiero:

„Święty Maciej, zimę straci“.

Na Świętą Agatę gospodynie z uciechą tak mówią: „Świętej Agaty — to na płocie wyschną szmaty“. Mogą prać bieliznę i suszyć ją na dworze.

„Święty Kazimierz — wygania świnię na perz“.

„Święty Walenty łamie pod lodem piętę“.

„Na świętego Józefa — przez pole bruzda“.

Gospodarze powinni więc już orać.

Inni mówią tak:

„Święty Józef trawkę sieje, Najświętsza Pannienka się z niego śmieje“.

„Na świętego Adama i Ewy, kładź długie cholewy“.

„Gdy nadchodzi pierwszy lipiec z ostatniej maki chleb wypiec“.

„Na świętego Jakób, chleba już nie kup“.

Od św. Wojciecha do św. Marcina kup, a robotnikowi podwieczorek daj.

A od św. Marcina do św. Wojciecha sprzedaj, a nie daj“.

Jeśli w zimie ukażą się błyskawice, to rolnik przepowiada sobie dobry urodzaj.

Do św. Jana czuje się każdy na wsi dobrze, ma wszystkiego pod dostatkiem, dopiero po św. Janie odczuwa się brak wszystkiego, mówi się więc:

„Do św. Jana każdy gra rolę pana“.

„Po św. Janie, schowaj się, mój panie“.

Ciekawy jest sposób uspokojenia dziecka, gdy się czegoś złąknie.

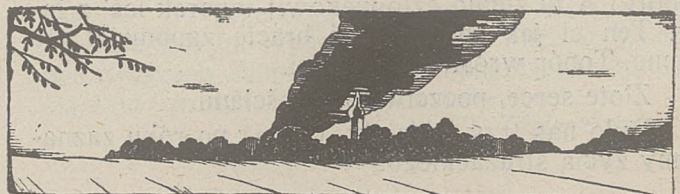
Nad zaleknionem dzieckiem przelewa się jajko. Gospodyni wybija jajko do szklanki, obnosi szklankę nad głowę, zatacza koła, krzyże... Po tych czynnościach ma nastąpić uspokojenie nerwowe.

Wyleci ci ząb to wrzuc go do popielnika i mów: „Myszko, myszko, masz ząb kościany, a daj mi żelazny“, a wyrośnie ci ząb twardy, jak stal.

Włosy dziecka po ostrzyżeniu należy schować gdzieś wysoko, pod strzechę, aby szybko rosły.

*Jerzy Humięcki.*

Czł. Sem. Str. Poż.



## Z życia Drużyny Pożarnej Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Mławie.

Przedemną kroniką drużyny pożarnej — założonej w roku szkolnym 1920/21.

Dawne czasy — pamięta je zaledwie niewielu. A miłe to były momenty. Drużyna biedna jak mysz kościelna; w kasie pustki, remizy nie było. Lecz zato miny! Chłopy na schwał. Zuchy, jeno spojrzeć po ślepiach, a człowieka ciarki brały. Kiedy to wiara, bywało, wali na zbiórkę, a gęściej łupnie z „napiętka“, a ryknie — baczość! na alarm trąbka gra — służy człowiekowi wzbierały, a krzyczeń chciały: chłopcy kochane, a toż z wami żyć, nie umierać. Na koniec świata pójdziemy, żadnemu ogniovi nie przepuścimy — jeno z wami razem.



Ćwiczenia Drużyny Pożarnej Seminarjum Nauczycielskiego w Mławie.

Złote to były chwile. Fantazja okrutna, chłopcy zadzierzyste. Zdarzało się na zbiórce — komendant srogim głosem rzecze: wiara gotuj się! za chwilę ćwiczenia z sikawką atomobilową — zrozumiano?

Zrozumiano, druhu komendancie — odkrzyknęła drużyna. O ironjo! — sikawki żadnej nie było. Na płacz mi się zbiera.

Pierwszym komendantem — wybrano d-ha Peplowskiego. Złoty chłop, a groźna bestja, pedant do niemożliwości. Bywało nieraz huknie: — wiara do roboty! A tu zimno człowiekowi; toporek leci z łapy. Ten ci jak spojrz, toś bracie zapomni, że zimno. Topór wrósł ci do garści.

Złote serce, poczciwiec z kośćcami.

Było nas trzy oddziały. Oj, już po roku zaznali życia strażackiego.

Posiłkowaliśmy się trochę narzędziami straży miejskiej, trochę ćwiczyliśmy ratownictwo. Bo i cóż było robić? Zawiązać drużynę i nie dbać o resztę? Następnymi laty, dzięki zmiłowaniu Opatrzności, dostajemy sikawkę, parę toporków i trzy bosaki. Zhardziała wiara. Głowy do góry. A garneli się do ćwiczeń, że dziw brał nieraz! Aż staneli na zawodach. Dzień marny, chłapie deszcz — oglądam się po szeregach. Wiara głowy w górę; wesołość i humor tryska z twarzy. Brawo! Zdobyli pierwsze miejsce. Dyplom, drabinka. —

Bractwo szalało z radości. — „W górę komendanta! Niech żyje!“ A ten poczciwiec uśmiechał się jeno i głosem dławionym przez wzruszenie gadał: — A co chłopaki, dobra nasza!

Szkoda go, bo dobry był chłop.

Na osierocone stanowisko powołany został druh Pszczołkowski.

Rok ten przynosi drużynie trwały chrzest ogniowy.

Pamiętny pożar przy ul. Płockiej. Mrowie człowieka oblatuje na wspomnienie. Ciemno, że choć oko wykol. Nagle chrapliwie zawarczała alarmówka, a dalej sygnały na bliski pożar. Złapałem czapkę i biegnę. Na miejscu — jeno nasi druhowie. Zwiąja się bractwo, jak w ukropie.



Orkiestra Seminarjum Nauczycielskiego w Mławie jest jednocześnie orkiestrą Seminarjnej Drużyny Pożarnej.

Coś w dwie godziny później nadbiegły inne straże. Publika gwarzyła: — „zuchy chłopaki, te z preparandy, uratowali; hm, żeby nie oni, hm... to byłoby źle“.

(Doniedawna Mława nie wiedziała, że w mieście jest seminarjum. Była kiedyś preparanda, więc mówiono: „z preparandy“, ale o Seminarjum — uchowaj Boże!).

W ostatnim roku szkolnym 1925/26 na stanowisko komendanta powołano druha Józefa Makowskiego. Stary to wiarus, pamiętający chwilę, jakeśmy to z hydronetką jechali gasić pożary. W roku tym z inicjatywy instruktora, reorganizujemy drużynę. Wybrano zarząd, a opiekę nad drużyną Dyrekcja powierzyła p. prof. Uzarowiczowi. Robota zawrzała. Drużynę rejestrujemy w Związku Strażackim i — Kasie Strażackiej.

Jednak losy sprzysięgły się teraz na nas. Druha naczelnika spotyka przykry wypadek. Ściana, przewracając się — gniecie mu nogę. Znowu strata, bo choć drużynę prowadzi dalej zastępca, to jednak nie jest to nasz poczciwy Józef. Lecz duch nie upadł. Wzięliśmy się za pazury. I oto w dniu 4 lipca stanęliśmy przed sądem opinii społecznej. Niech gadają; my pracujemy, — niech ocenia nasze

wysiłki. Niewielu jest nas, bo tylko 43 druhów. Wystarczymy sobie; mamy projekty, nawet daleko idące. Kiedy prosiliśmy naszego kochanego Dyrektora — przyrzekł nam poparcie. A kiedy on dał słowo — jesienią będziemy mogli wskazać na budynek, mówiąc z dumą — to nasza remiza.

A nie poprzestaniemy, boć czeka nas ogór ogromny, gdzie czyha wróg mocarny. A nie poprzestaniemy, bo hasłem naszym: do pracy, a siłą jej zadziwimy okolice!

Wspomnienia, myśli, uczucia. — Taki chaos...



**Zapytanie 32.** Czy w myśl § 45 Statutu obowiązuje przewodniczącego walnego zgromadzenia tajne głosowanie, jeżeli jest tylko jeden kandydat na naczelnika straży? Wajeński z Grodna.

**Odp.** W razie zgłoszenia jednej tylko kandydatury, uważa się wybór za dokonany, jeżeli nie było sprzeciwu. Wogóle wybór przez aklamację, aczkolwiek nieprzewidziany statutowo, dopuszczalny jest zwyczajowo, jeżeli niema sprzeciwu (jeżeli nikt nie żąda głosowania tajnego).

**Zapytanie 33.** W jaki sposób i kto wybiera nowego sekretarza straży, jeżeli poprzedni zrezygnował ze swojego stanowiska?

Fr. Bartecki z Zarzecza.

**Odp.** W razie ustąpienia sekretarza straży, czynności jego powierza Zarząd straży innemu ze swych członków. Na najbliższym walnym zgromadzeniu następują wybory uzupełniające do Zarządu.

## KSIAŻKI NADESLANE DO REDAKCJI.

**Władysław Buchner. Z rozmyślań Polaka.** Wyszła z druku niewielka książeczka, która, mówiąc szczerze, powinna się znaleźć w każdym polskim domu.

Znakomity humorysta i wytrawny redaktor „Muchy“, w formie drobnych anegdot potrafił poruszyć tu **wszystkie niemal** nasze wady i ułomności.

Barwny styl i dowcipne ujęcie poruszanych tematów cechują tę niewielką, a tak pożyteczną książeczkę, a cena przystępna wróży jej jak największe rozpowszechnienie. (Ar.)

## Z żałobnej karty.

### Ś. P. FELIKS RADOŃSKI.

Zmarł prezes Och. Str. Pożarnej w Wróblewie ś. p. Feliks Radoński, niestrudzony działacz na niwie społecznej, właściciel majątku Kobierzycko

Ś. p. Feliks Radoński ukończył szkołę średnią w Poznaniu, poczem studjował nauki przyrodnicze w Krakowie i Wiedniu, a następnie agronomję — w Berlinie i Paryżu.

Do pracy! a siłą jej zadziwimy kraj — świdrowało mi w głębi mózgu.

I ukorzył się duch mój, bo widział, jak oni szli do pracy!

A twardzi byli, olbrzymi mocarne.

I miałem wizję:

Oto gaszą pożar waśni i kłótni, sobkostwa i obłudy w Ojczyźnie mej ukochanej — i kulturą ducha wyzwalają naród z płomieni materializmu. Wylania się Nowy Świat, oparty na miłości, sprawiedliwości i prawdzie...

Krakowiak,

Czl. Sem. Straży Poż.

Po sprowadzeniu się do Kobierzycka organizował pierwsze w okolicy zjazdy rolnicze, na których wygłaszał referaty rolnicze; zjazdy te budziły ducha obywatelskiego wśród rolników i uodporniały ich wobec zakusów Rosjan.

W r. 1896 założył ś. p. Feliks Radoński Spółkę rolniczą pod firmą: „Sklep Rolniczy“ i został głównym jej hurtownikiem; sklep ten wyrwał z obcych rąk handel wyrobami żelaznymi i produktami rolniczymi. Założył również Sieradzkie Tow.



Ś. p. Feliks Radoński  
prezes Och. Straży Poż.  
w Wróblewie. Zasłużony  
działacz na niwie spo-  
łecznej.

Rolnicze, które w uznaniu zasług obrało Go dożywotnim prezesem honorowym. Mimo starganego już zdrowia założył cementownię i papiernię w Sieradzu; wkrótce potem widzimy Go na stanowisku prezesa Banku Spółdzielczego, a równocześnie współdziała przy zakładaniu Centrali Handlowej. Pracował również niezmordowanie na terenie Kółek Rolniczych. Od r. 1912 piastował mandat prezesa Zarządu Wróblewskiej Och. Str. Pożarnej, zakupując dla niej co rok za własne pieniądze niezbędne narzędzia pożarne, sprowadzając instruktorów, organizując kursy i t. p.

W dalszym ciągu swego niezmordowanego żywota piastuje ś. p. Feliks Radoński stanowisko członka Nacz. Rady Centr. Tow. Rolniczego w Warszawie, a w czasie wojny zostaje prezesem Sieradzkiej Rady Głównej Opiekuńczej. Coraz bardziej jednak zapadał już na zdrowiu, ale nawet w czasie pobytu w lecznicach informował się szczegółowo o przebiegu prac założonych instytucji, a w pierwszym rzędzie Och. Str. Poż. w Wróblewie. Pogrzeb Zmarłego był imponującą manifestacją żalu i uznania dla Jego czynów.

Wł. Zdzeszyński.

## Wykaz ochotniczych Straży Pożarnych w powiecie Mławskim.

L. p.	Nazwa gminy	Siedziba Straży	Rok założenia	Ilość członków czynnych	Nazwiska kierowników straży: 1) prezesa 2) naczelnika	U W A G I O G Ó L N E
1	Dąbrowa	Dąbrowa	1924	25	Ks Syski Sliwiński	Bardzo sprawna i pracowita. Zarząd z inicjatywą.
2	"	Bogurzynek	1924	25	Lasota Karpiński Karpiński	Straż młoda — dosyć chętna. Zainteresowanie ogółu słabe.
3	Dębsk	Dębsk	1923	20	Bielecki Zawierucha	Straż dzielna, walczy z nieuświadomieniem ogółu mieszkańców.
4	Mława	Wiecznia	1923	24	Ks. Lisowski Topolski	Organizacja dobra.
5	Mostowo	Mostowo	1926	32	Mostowski Jakubowski	W stadium organizacji. Zapał duży. Ofiarność duża; prezes p. Mostowski dał drzewo na całą remizę.
6	"	Szeřeńsk	1908	38	Ks Koźniewski Janicki	Do niedawna w letargu. Obecnie jedna z najlepszych straży. Podczas zawodów konkursowych zdobyła dwukrotnie 1-sze nagrody.
7	Niechłonin	Niechłonin	1922	24	Duda Lech	Pod względem technicznym znakomita. Ogół mieszkańców odnosi się niechętnie.
8	"	Zalesie	1926	28	Cegełka Lech	W stadium organizacji. Zapał duży.
9	Kosiny	Wiśniewo	1925	24	Podlewski Rejniak	Straż nowa. Posiada niewiele narzędzi. Organizacja średnia.
10	Rakowo	Luszewo	1926	26	Antoszewski yacat	W stadium organizacji. Dużo zapału i ofiarności.
11	"	Radzanów	1910	20	Borowski Sierżputowski	Przygotowanie techniczne i organizacja wewnętrzna słaba.
12	Rozwozin	Bądzyn	1926	32	Górski Figiel	W stadium organizacji. Dużo chęci i ofiarności.
13	"	Brudnice	1922	24	Budzich Karolewski	Brak chętnych do straży sprawia, iż drużyna jest nieliczna. Sprawność dobra.
14	"	Raczyny	1922	30	Bartczak Otremski	Sprawna. Chęci duże.
15	Stupsk	Stupsk	1922	22	Grodecki Sychow- Sychowski [ski]	Bardzo sprawna. Zapał duży. Zarząd pracowity.
16	"	Zmijewo Ponki	1923	30	Reinhard Zmijewski	Straż bardzo pracowita i ambitna. D-two pełne inicjatywy. Członkowie czynni grupują się z kilku wiosek.—ledyna słaba strona.
17	"	Zurominek	1922	32	Omeliński Stando	Nowe d-two daje rękojmię, że straż stanie wkrótce na wysokim poziomie. Zarząd bardzo czynny.
18	Szczepkowo	Janowiec Kośc.	1922	16	Ks. Orłowski Kałowicz	Zmiana naczelnika zapowiada poprawę.
19	"	Szczepkowo Bor.	1925	24	Szczepkowski Szczepkowski	Straż chętna — potrzebuje inteligentnego kierownika.
20	Turza	Lipowiec Kośc	1925	22	Lucht Sękowski	Organizacja średnia.
21	"	Turza Mała	1921	28	Kozion Tabaczkiewicz	Nowe d-two i zapał drużyny zapowiadają jaknajlepszą przyszłość. Sprawność znakomita. Zainteresowanie ogółu mieszkańców małe.
22	Unierzyż	Strzegowo	1911	40	Ks. Grochowski Wiejski	Zapał średni. Przy pożarach działa naogół skutecznie.
23	Zielona	Chojnowo	1921	24	Biernacki Manelski	Straż chętna. D-two pracuje.
24	"	Gościszka	1922	32	Rynkowski Filip	Dużo zapału i pracy. D-two bardzo dobre.
25	"	Krzyżki Bratki	1921	24	Siemionowski Nadratowski	Wymaga doboru młodych ludzi do szeregów. D-two dobre. Narzędzia wymagają remontu.
26	"	Kuczbork	1907	33	Ks. Piotrowski Felczak	Poziom średni. Mało członków czynnych. Zainteresowanie ogółu słabe.
27	"	Osówka	1921	22	Kafarski Skirzyński	Niedawno zreorganizowana. Rozwój zapowiada się dobrze.
28	"	Zielona	1919	30	Tabaczkiewicz Tabaczkiewicz	Straż dzielna — walczy z pożarami skutecznie. Dużo inicjatywy.
29	Zieluń	Dłutowo	1914	26	Ks. F. Korzybski Teofil Józefowicz	Sprawność nadzwyczajna. Zapał duży zarówno w samej organizacji jak i wśród ogółu. Zarząd pracowity. Przyszłość bardzo duża.
30	"	Lubowidz	1910	36	Urbański Truszczyński	Niedawno zreorganizowana. Działalność żywotna. Szczególnie zaangażowana w akcji przysposobienia wojsk. i wychow. fizycznego.
31	"	Zieluń	1921	25	Wojtal Ruciński	Przygotowanie bojowe średnie, jednak chęci są.
32	Mława (mst.)	Mława	1881	34	Gniewiewski Siciński	Organizacja ciężka. Dyscyplina słaba. Narzędzia wymagają remontu i jest ich mało.
33	"	Seminarjum	1923	38	Uzarowicz Makowski	Organizacja doskonała. Dużo zapału i pracy.
34	"	Wólka	1921	39	Wiechowski Krzysztoporski	Strażacy b. chętni. Zarząd nadzwyczaj pracowity i pełen inicjatywy. Walczy z trudnościami finansowymi.
35	"	Straż kolejowa	1926	16	Borowy Krzysztoporski	Organizacja doskonała. Zapał duży.

## Samorządy a pożarnictwo.

### Protokół z posiedzenia Gminnej Komisji Przeciwożarowej, gminy Sworzyce.

Posiedzenie odbyło się w d. 24 kwietnia r. bież. w obecności wójta gminy p. Ign. Barańskiego, sekretarza p. M. Krzywkwoskiego i członków Komisji delegowanych przez Radę Gminną pp.: Hieronima Szczygła i Stan. Stępienia.

Na porządku dziennym odczytanie i załatwienie pisma starostwa Opoczyńskiego w sprawie ukonstytuowania się komisji oraz rozpatrzenia regulaminu. Przewodniczącym komisji wybrany został p. Ign. Barański, zastępcą — p. H. Szczygieł, sekretarzem — p. M. Krzywkwoski.

Następnie postanowiono, aby wójt wydał polecenie sołtysom wsi, iżby ci zwracali uwagę mieszkańcom gminy na konieczność przestrzegania przepisów przeciwpożarowych; postanowiono również zorganizować och. straż poż., dla której wyasygnowano 1000 zł. zasiłku oraz dokonać lustracji urządzeń przeciwpożarowych we wszystkich wsiach gminy. Roztoczono również nadzór nad wycierem kominów, przyczem postanowiono, że trudniący się w gminie tą czynnością, podawać ma spis tych, którzy wzbraniają się czyszczenia kominów. Zebrania komisji mają odbywać się co miesiąc.

### Protokół posiedzenia gminnej Komisji Przeciwożarowej Gminy Czarnocin (Star. Łódzkie).

W dniu 15 czerwca r. bież. odbyło się drugie posiedzenie Komisji pod przewodnictwem wójta gm. Czarnocin p. Ludwika Florczyka.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu poprzedniego zebrania postanowiono zwrócić się do wszystkich straży z gminy, aby złożyły szczegółowe wykazy inwentarza, co da możliwość zorientowania się w potrzebach straży.

W związku z budową remizy strażackiej gm. Czarnocin wpłynęła na gromady wiejskie w kierunku udzielenia przez nie zapomóg na ten cel; w rezultacie tej akcji zapomogi przyznały następujące wsie: Bieżywody — 84 zł.; Czarnocin — 357 zł. 9 gr.; Tychów — 177 zł. 80 gr. Oprócz tego Zebranie Gminne przyznało od siebie 750 zł. zapomogi bezwrotnej, oraz 649 zł. 50 gr. w postaci pożyczki zwrotnej.

Niezależnie od tego gmina okazała pomoc w naturze, jak: zwózka żwiru, piasku, cegły, kamieni, robocizna; wartość tej pomocy ocenić można na sumę około tysiąca złotych.

Tytuł własności wznoszonych budowli postanowiono ustalić do dn. 15 sierpnia i po tym terminie prace dalsze prowadzić we wzmożonym tempie, w celu najrychlejszego ich wykończenia.

Postanowiono również zwrócić się o pożyczkę dla Och. Str. Poż. w Tychowie, która to straż buduje szope strażacką z pustaków.

W celu utworzenia nowej straży pożarnej we wsi Biskupia Wola (około 1000 ludności) postanowiono zwołać specjalne Zebranie Gromadzkie.

Sprawę dostarczania koni do pożaru załatwiono w ten sposób, że dla Straży z Czarnocina zare-

zerwowano je w fermie rolniczej Czarnocin, a za konie dla straży z Rzepek i Tychowa, liczyć właścicielom jako ekwiwalent podwójną podwodę. Postanowiono również opracować plan niesienia pomocy miejscowościom, w których nie ma straży.

### Protokół posiedzenia Gminnej Komisji Przeciwożarowej gminy Sarnaki (Star. Konstantynowskiego).

W dn. 1 sierpnia r. b. odbyło się w Sarnakach pierwsze posiedzenie utworzonej tam Gminnej Komisji Przeciwożarowej. Obecni byli: wójt gminy p. Winc. Wawrzyniuk, sekretarz gminy p. Julian Kuśmierczyk, przedst. policji st. post. p. Werpachowski, przedst. Och. Str. Poż. w Sarnakach pp: Ant. Lewczuk, Wład. Jędruszek, Ład. Miłkowski i Stan. Bogdaniuk.

Po krótkiej dyskusji, przewodniczącym Komisji jednogłośnie wybrano wójta gminy p. W. Wawrzyniuka, zaś sekretarzem p. Jul. Kuśmierczyka. Następnie załatwiono szereg spraw, będących na porządku dziennym zebrania. Odczytano więc zamieszczony w Nr. 15/16 „Przeglądu Pożarniczego“ regulamin Gm. Kom. Przeciwożarowej i po krótkich wyjaśnieniach i dyskusji uchwalono regulamin dla nowopowstałej Komisji w Sarnakach, przyczem skład Komisji ustalono w ten sposób, że wchodzi do niej: wójt i sekretarz gminy, pięciu członków Rady Gminnej, przedstawiciel policji, oraz pięciu przedstawicieli Och. Str. Pożarnej z Sarnak.

Z ważniejszych punktów tej części regulaminu, która mówi o obowiązkach Komisji podkreślić należy: zakładanie straży, zdobywanie dla nich funduszy, zabezpieczenie dostarczania koni dla straży, urządzenie dostatecznej ilości dobrych studzien oraz czuwanie nad zaopatrzeniem wsi w narzędzia przeciwpożarne. W końcu, w wolnych wnioskach postanowiono zwrócić się do Tow. Ubezp. z prośbą o uzyskanie subwencji na wykończenie rozpoczętej już budowy remizy.

W związku z przeprowadzaną obecnie reorganizacją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych został mianowany dyrektorem departamentu organizacyjnego w tem Ministerstwie dr. Maurycy Jaroszyński. Nowomianowany dyrektor znany jest i zasłużony na niwie działalności samorządowej i społecznej, na stanowiskach starosty powiatu Mławskiego, a ostatnio redaktora tygodnika „Samorząd“. Dziedzina pożarnictwa też zawsze żywo interesowała dr. M. Jaroszyńskiego. Pozostając bowiem na stanowisku starosty pow. Mławskiego przyczynił się bardzo wydatnie do wzmoczenia stanu obrony przeciwpożarowej w tym powiecie. Zasiłał też nieraz i „Przegląd Pożarniczy“ swemi trafnejmi uwagami w zakresie zagadnień pożarnictwa, zadań samorządów w tej dziedzinie unormowania jej prawnych podstaw, powiązania strażactwa z samorządami i t. p.

Na nowem stanowisku życzymy dr. M. Jaroszyńskiemu owocnych wyników, takichże jak dotychczas zasobów energii i samozaparcia się w pracy tak ważkiej dla Państwa, jak dobra organizacja i sprawne funkcjonowanie jednej z najrozleglejszych dziedzin administracji państwowej.



# HUMOR i SATYRA

Władysław Junosza-Szaniawski.

## Konkurs.

Straż pożarna w Pustakowie słynęła na całą okolicę, nieraz bowiem dawała dowody energicznej i umiejętnej walki z żywiołem, a wielu mieszkańców czuło dla niej szczerą wdzięczność za uratowany dach nad głową, mienie i dobytek. Jednak grubo myliłby się ten, ktoby całą zasługę przypisywał naczelnikowi tej straży, bo prawdziwym kierownikiem, przynajmniej we własnym przekonaniu, była żona naczelnika, urodziwa pani Lucyna.

— Cobyś ty, Jasiu, zrobił bezemnie? — mawiała nieraz do męża, a ten nawet nie usiłował protestować, miłował bowiem spokój domowy ponad wszystko.

— Może powiesz, że nie? — ciągnęła dalej, pragnąc wywołać dysputę.

Mąż mruknął coś pod nosem.

— A kto zaprojektował i urządził loterię fantową ubiegłej jesieni? Ładniebyście wyglądali, gdybym nie ja. Zbierałem fanty, sprzedawałem bilety... Nie pamiętasz? Do komitetu zapisało się tyle pań, ale żadna z nich naprawdę nie pracowała. Kto wyduślił od Bombelskiego krowę i dwa prosiaki, a od Wątróbskiej złoty zegarek? Najlepsze fanty ja zdobyłam.

— Zapewne — rzekł mąż.

— A widzisz? Przypomnij sobie teraz, kto urządził przyjęcie jubileuszowe. Może Boberkowa albo Fitańska? One tylko gadać i plotkować potrafią. Kto zrobił majonez i sałatkę z ryb? Pamiętasz, co powiedział delegat, że jeszcze nigdy w życiu takich smakołyków nie jadł?

— Trzeba przyznać, że był on trochę pijany — dorzucił złośliwie małżonek.

— Gdyby się upił, toby wygadywał głupstwa, tymczasem powiedział całkiem serjo, bo majonezu i sałatki nic nie zostało. Wszystko zjedli z apetytem.

Mąż przestał odpowiadać, a pani Lucyna wpadła w zapał i ciągnęła dalej:

— A powiedz, Jasiu, tak szczerze... Przecież nikt nas nie słucha. Dlaczego u nas pożary bywają tak szybko opanowywane?

— Bo straż jest dzielna.

— Akurat! Śmieję się z tego! Bo ja czuwam nad wszystkim.

— Ty?

— A kto? Przypomnij sobie ostatni pożar u Bubelmachera. Wszystko poszło z dymem, bo ty spałeś po obiedzie jak zarżnięty. Tymczasem ja, usłyszawszy sygnał i krzyki, zaraz cię obudziłam i pobiegłam na ratunek ze strażą.

Naczelnik milczał, nie chcąc drażnić rozżalonej niewiasty.

— Ale niema, mój Jasiu, sprawiedliwości na świecie, bo ty dostajesz pochwały, odznaczenia, ty cieszysz się uznaniem ludności, a ja??

— Trudno, moja droga. Przecież jestem naczelnikiem.

— Wielkie rzeczy! Możesz mi wierzyć, że gdyby mi powierzono to stanowisko, wywiązałabym się z pewnością lepiej od ciebie. Ale cóż? My, kobiety, usunięte jesteśmy dzięki przestarzałym przesadom, od działalności na tem polu.

— Bo wy potraficie tylko wzniecać pożary — rzekł niecierpliwie małżonek.

Pani Lucyna wzruszyła ramionami i na tem się rozmowa urwała, zwłaszcza, że przyszła służąca od aptekarza, mówiąc, iż pan ma pilny interes, co tłumacząc na język właściwy, znaczyło, że stolik preferansowy już gotów, partnerzy przyszlę i czekają na naczelnika, ten więc natychmiast podążył.

Po odejściu męża pani Lucyna wpadła w głęboką zadumę.

Tak czy owak, była przeświadczona, że bez niej straż pustakowska nicby nie była warta, zaś małżonek nie utrzymałby się na stanowisku naczelnika.

— Taki niedołęga! — jęknęła z westchnieniem. Najbardziej irytowało ją to, że mąż nie potrafił ocenić jej zasług i wytrwałej pracy, a wprost oburzał ją fakt, że prezesowa, która nigdy palcem nawet nie kiwnęła dla dobra straży, zwykle na uroczystościach odbierała największe hołdy.

Na ostatnim jubileuszu siedział obok niej delegat i takie prawil komplementy, że aż przykro było słuchać. A ona wdzięczyła się jak pensjonarka, przy toastach udawała, że pić nie potrafi, chociaż wiadome było od Antosi, (która poprzednio służyła u prezesowej, a później w sprytny sposób odmówiona do pani Lucyny), że przepada za wiśniówką, a do herbaty zawsze sobie dolewa araku.

Taka fałszywa żmija!

Kiedy w ostatnim karnawale pani Lucyna za wszelką cenę chciała zeswatać pomocnika aptekarza z boną od doktorowej, panienką z dobrej rodziny, ładną i pracowitą, prezesowa musiała się wtrącić i pomy manipulowała, póki się ów pomocnik aptekarza nie ożenił z jej kuzynką, która bawiła podówczas w Pustakowie.

Wogóle była to niewiasta przewrotna, fałszywa, nie znająca się na niczem, bo nawet, jak twierdziła Antosia nigdy jej się ciasto nie udawało. A potrafiła nosa zadzierać do góry niczem wojewodzina.

Bez racji żadnej, bo przecież mąż jej żadnych zasług dla straży nie położył i mówiąc szczerze, stanowisko prezesa, całkiem słusznie należało się Jasiowi, który szereg lat mozolnie pracował jako naczelnik.

Nie umiała się ubierać, a ostatnia jej suknia w kraty i fatalnie skrojona, bo klosze już wyszły z mody, budziła wprost pośmiewisko.

Najbardziej gniewało panią Lucynę, że Jaś był także z wielkim respektem dla prezesowej, a ile razy obcałowywał ją po rączkach, to ona, wierna małżonka, miała takie uczucie, jakby jej kto nóż w serce wbijał.

Rozmyślenia na temat prezesowej dały ten ostateczny rezultat, że pani Lucyna poprzysięgła sobie zemstę przy pierwszej okazji, jaka się tylko nadarzy.

I niedługo na nią czekała.

(c. d. n.)

# PRZEGLĄD

## SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

### Rola i znaczenie oświaty zawodowej w Polsce.

Każdego, kto choć pobieżnie interesował się w obecnych czasach bezrobocia zagadnieniem podziału pracy w społeczeństwie, uderzyć musiał stosunkowo duży odsetek tak zwanej inteligencji bezrobotnej. Mianem tem przywykliśmy nazywać tych, którzy nie zajmują się pracą fizyczną, a dla swych zdolności umysłowych nie mogą obecnie znaleźć pola pracy. Następnym objawem, który łącznie z tym pierwszym obserwujemy jest to, że ci ludzie przeważnie bardzo mało umieją, gdyż mając ogólne wykształcenie szkolne, nie zdobyli żadnego fachu specjalnego licząc na to, że „zawsze się coś do roboty znajdzie”.

Jeżeli poruszamy tę sprawę, to nie dlatego, żeby dowodzić, że w Polsce jest za dużo ludzi inteligentnych, lecz w celu wskazania zarówno tym bezrobotnym, jak też i tym, którzy z ławy szkolnej po wsiach i miasteczkach chcieliby pójść ich śladem — ile jest dla nich okazji do zyskowej pracy. Obserwując nasze społeczeństwo, widzimy w jego układzie ogromne różnice. Jest b. dużo ludzi zupełnie ciemnych, nieumiejących ani pisać, ani czytać, żyjących z dnia na dzień; tych jest najwięcej po wsiach i wśród uboższej ludności robotniczej. Widzimy następnie pokaźną również gromadę takich, którzy posiadają b. małe wykształcenie, w postaci paru oddziałów szkółki elementarnej. Widzimy wreszcie grono inteligencji, t. j. ludzi, którzy pokończyli szkoły średnie, a często i wyższe zakłady naukowe. Mamy więc w społeczeństwie jakby dwa odłamy: inteligencję i niewykształconę, ciemną, albo ledwie, ledwie oświeconą masę. Różnica ogromna, przeskok nieznanym w żadnym cywilizowanym społeczeństwie Europy (prócz Rosji). Stać oczywiście pochodzi nieufność, zawiść, nieporozumienia, wzajemne oskarżenia. Bujne życie współczesnej cywilizacji pociąga masę, ale one nie umieją doń podejść, a dobrym przewodnikiem nie dowierzają; łatwiejśw dostan mają ludzie źli i przewrotni, którym nie o prawdę, a o własny interes chodzi. Tacy schlebiam tym masom, a sami ciągną z naiwnych korzyści.

W tej niewspółmierności poziomów umysłowych naszego społeczeństwa tkwią zarodki wszelkich fermentów społecznych, i dopóki tego stanu nie usuniemy, dopóty nie może być mowy o racjonalnym i należywym rozwoju społeczeństwa.

Badając ustrój społeczeństw cywilizowanych widzimy, że mają one pewien wspólny, jednolity poziom kulturalny, od którego zdarzają się dopiero mniejsze lub większe odchylenia. Przyczem stwierdzić należy, że więcej jest tych odchyień na korzyść ludności inteligentnej, a znacznie mniej na korzyść nie-inteligentnej. Jest więc tak zwana pół-inteligencja, przyczem ta pół-inteligencja stanowi właśnie ów poziom środkowy. Składa się ona ze światłych rzemieślników, kupców, rolników, drobnych

przedsiębiorców, robotników, majstrów fabrycznych i t. p. Każdy z nich oprócz wykształcenia podstawowego, jakie odebrał w szkole powszechnej czy też średniej, ma ukończone *szkoły lub kursy zawodowe, które przygotowały go do życia, dając mu do ręki zawód*, pozwalający mu zawsze, w każdej potrzebie, niezależnie od tego, czy ma, czy nie ma zajęcia umysłowego — możliwość twórczej pracy i zarobku.

Wykształcenie zawodowe uzupełnia i rozszerza te wiadomości, jakie pobieżnie tylko w tej gałęzi uzyskał w szkole ogólnokształcącej; rozwijają mu więc umysł, uczą go myśleć samodzielnie i stosować w praktyce to, czego nauczyla go teoria.

Otóż typ inteligentnego, *należyście zawodowo przygotowanego* technika, rolnika, kupca, robotnika, rzemieślnika czy drobnego przedsiębiorcy — to właśnie typ twórczego, zdolnego do samodzielnego życia i pomnażania bogactw narodowych członka społeczeństwa. Nie trzeba podkreślać, jakie jeszcze dodatnie strony ma poczucie samodzielności życiowej, to, że człowiek taki jest w stanie stworzyć sobie swój własny zakres pracy, w którym on nie jest już martwym pionkiem, bezduszną maszyną, ale żywym człowiekiem, twórcą nowych bogactw.

Tej właśnie kategorii ludzi nam w Polsce brak i to brak do tego stopnia, że odbija się w sposób aż nadto dotkliwy na całokształcie naszych stosunków społeczno-gospodarczych. Mamy liczny zastęp światłej inteligencji, jeszcze większy — niedouczonej i masy zupełnie, albo też bardzo mało oświeconej ludności.

Prawda, że szkół zawodowych prawie nie mieliśmy, gdyż zaborcy obawiali się właśnie wzmocnienia naszych sił społecznych, ale też nie piszemy powyższych uwag w celu zwalania na kogokolwiek winy obecnego stanu rzeczy. Chodzi nam tylko o zwalczanie na przyszłość tego szkodliwego i zupełnie mylnego przeświadczenia, jakie wśród mas naszego społeczeństwa panuje o inteligencji.

Przyjęto uważać, że inteligentny człowiek, jeżeli nie jest adwokatem, księdzem, lekarzem, inżynierem lub kimś podobnym, to w najgorszym razie może być *tylko* urzędnikiem, kancelistą, gdyż każde inne zajęcie przynosi ujmę jego wykształceniu. Nie ulega wątpliwości, że biuralistów, urzędników również potrzeba, ale nie można stwarzać takiego stanu, żeby ich było za dużo i to wówczas, gdy inne, nie mniej, a nawet bardziej twórcze dziedziny czekają na ludzi, którzyby wzięli się do pracy. Szkoda wpływająca z nadprodukcji niewykształconych sił urzędniczych jest podwójna: zubożenie tych, którzy nie mogą znaleźć zajęcia oraz — zastój w innych dziedzinach, w których brak ludzi odpowiednio przygotowanych i uzdolnionych.

Objaw, o którym piszemy, znajduje najszersze zastosowanie wśród ludności wiejskiej i małomiasteczkowej. Jeżeli chłopak wiejski ukończy szkołę, a zdradza jakie takie zamiłowanie do książki i pióra, to w jego głowie rodzi się już przeświadczenie, że on może być tylko księdzem, aptekarzem, pisarzem gminnym, nauczycielem ludowym, albo... urzędnikiem. Zahypnotyzowany wąskim promykiem zdobytej wiedzy oświatę swą okazuje przez zarozumiałość i dla tej zupełnie źle pojętej zarozumiałości poświęca często swoją samodzielność życiową sposobność do dalszej nad sobą pracy.

Tak być nie może, bo to przynosi szkodę i jednostce i społeczeństwu. Na stanowiska powyższe mogą iść tylko ci, których pociąga *uzdolnienie* bądź też specjalne *upodobanie*; ale nie można zadawać sobie gwałtu i szkodzić dla zaspokożenia fałszywej ambicji. Kraj potrzebuje dzisiaj tysiącznych rzesz wykwalifikowanych, światłych zawodowców. Rolnictwo, rzemiosła, technika (elektryfikacja, budownictwo, aeronautyka, mechanika), ogrodnictwo, rybołówstwo, przemysł drzewny, tkactwo, zdobnictwo i wiele, wiele innych działów naszej gospodarki czeka na ludzi, daje im suty chleb i dobre zarobki, które obecnie wzrastać będą w miarę polepszenia się sytuacji gospodarczej.

Brak nam wyszkolonych należyście ogrodników pszczałarzy, piwowarów, chmielarzy, kilimkarzy i wykonawców zabawek precyzyjnych (ogromny zbyt zagranicą); odłogiem leży cała wielka dziedzina przetwarzania owoców i warzyw, produkcja win owocowych (dotatkowo przy gospodarstwach). Nie mamy dostatecznej ilości monterów, radio-techników. A cóż wspominać o tych tysiącach drobnych, ale należyście przygotowanych kupców, rzemieślników, przedsiębiorców, których warsztaty pracy mają wszelkie szanse rozwoju.

Potrzeba nam *armii całej* światłych, wykwalifikowanych pracowników. Musimy stwarzać kadry inteligencji zawodowej i musimy uświadomić sobie, że dotąd nie będzie nawet mowy o polskim handlu, polskim rzemiośle, polskiej wytwórczości, dopóty nie unarodowimy naszej gospodarki, dopóki przy każdym warsztacie, w każdym gospodarstwie i w każdym sklepie nie będzie pracował *polski inteligent — zawodowiec*. Ofiar od niego nikt nie wymaga; nie rozchodzi się tutaj o jakieś poświęcenie. Rozchodzi nam się o to, aby fałę energii nowej, młodej inteligencji skierować na właściwe tory. Na korzyść naszych słów przemawia rzeczywistość i dobrze zrozumiany interes jednostek, będący jednocześnie interesem Społeczeństwa i Państwa.

Dużo mówi się u nas o konieczności odrodzenia i wzmocnienia naszej gospodarki narodowej, ale jeżeli naprawdę chcemy czegoś dokonać, to musimy solidnie zaczynać. Wszelkie plany bez ludzi, którzyby je wykonali — pozostaną tylko domkami na lodzie, a do tego odrodzenia naszej gospodarki bra-

kuje nam właśnie inteligentnych zawodowców.

Z uznaniem trzeba podkreślić daleko idące starania naszych rządów, które od pierwszych chwil niepodległości gorąco i wydatnie popierały szkolnictwo zawodowe. To też ta dziedzina naszej oświaty daje już wyniki. Trzeba jednak, aby społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież żywiej zainteresowała się szkołami zawodowymi. Dzisiaj nawet tych, którym nie chce się porządnie i produktywnie pracować — powinniśmy zmuszać do tego, aby pogłębiali swoją wiedzę zawodową i ulepszały swoje wyroby. Od ilości i jakości bowiem naszej produkcji zależy wielkość jej zbytu, a wraz z tem i dobrobyt zarówno samego wytwórcy, jak i całego społeczeństwa.

Trzeba więc przełamać lody nierozumnym przesądów. Wiedza wniesie do naszej wytwórczości promień nowych zdobyczy i udoskonaień, a samym wytwórcom da zadowolenie, radość pracy i znaczne korzyści materialne.

H. P.

### SPRAWY GOSPODARCZE.

W dziedzinie gospodarki społecznej i państwowej mamy do zanotowania dalszą poprawę sytuacji tem pewniejszą, że obejmuje ona zarówno inicjatywę rządu, jak też całego społeczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że na poprawę stosunków w naszej gospodarce wpłynął szereg okoliczności zupełnie ubocznych, jak strajk górników angielskich, dość dobre urodzaje i inne; należy jednak stwierdzić, że rozszerzenie rynków zbytu jest wynikiem wytrwałej i planowej akcji, kierowanej przez rząd, a podjętej przez nasze sfery gospodarczo-przemysłowe. Pomyślny bilans handlu zagranicznego sprawił, że w bankach naszych, a zwłaszcza w Banku Polskim nagromadził się duży zapas walut obcych, wysokocennych, a głównie dolarów i f. szterl. angielskich (za węgiel, drzewo i cukier). Sam eksport węgla do Anglii dał w lipcu przeszło 950 tysięcy f. szter., co po przeliczeniu na naszą walutę daje przeszło 40 milionów złotych. (w walucie angielskiej). To nagromadzenie się walut wykorzystał Bank Polski i przystępuje obecnie do wykupienia złożonych w swoim czasie w Banku Angielskim 10 milionów złotych w złocie, które stanowiły zabezpieczenie dla zaciągniętej wówczas przez rząd pożyczki w Federal Reserve Bank na sumę 10 milj. dolarów. Spłata tej pożyczki uwolni złoto z zastawu, a tem samem zwiększy bardzo poważnie podkład kruszcowy złotego, (obecnie podkład ten wynosi około 135 milj. złotych w złocie.) Bardzo poważne zabezpieczenie stanowi również dla złotego zapas walut, sięgający sumy 51 milj. złotych w złocie. W ten sposób Bank Polski uzyskał podstawę do powiększenia obiegu pieniądzy papierowych, zabezpieczając jednocześnie odpowiednio ich pokrycie (obecnie 36,9%). Dzięki temu, że Bank Polski wypuścił w tej chwili w obieg prawie 550 milj. zł. w banknotach — zmalały dość już wyraznie trudności kredytowe, obniżyła się

stopa proc. kredytu, ożywiły się: przemysł, budownictwo, rolnictwo i t. p.

Trzeba tylko na jedno zwrócić uwagę, a mianowicie: strajk angielski skończy się, ustanie wywóz węgla do Anglii, co więcej, węgiel angielski stanie się konkurentem dla polskiego, który dzisiaj panuje na rynkach europejskich niepodzielnie. Otóż na ten moment musimy być należycie przygotowani, trzeba zapewnić sobie zbyt w innych państwach, usprawnić środki wywozowe, aby móc obniżyć cenę węgla. Trzeba również zorganizować wywóz innych surowców i produktów przemysłowych tak, aby tę lukę jaką w naszym wywozie powstanie, zmniejszyć, a nawet zapelnąć. Tymczasem węglowi nasi przemysłowcy nie doceniają tego i kalkulując tylko ceny i warunki dzisiejsze, traca rynki zachodnie i południowe (zmniejszenie się o 50% wywozu do Czechosłowacji, Austrii, Jugosławii i Włoch). Jest to krótkowzroczność, której skutki trzeba natychmiast usunąć, bo nie możemy żyć z dnia na dzień.

Trzeba również baczyć, aby nie została wypuszczona zbyt wielka ilość pieniądzy papierowych. Emisja nowych banknotów i powiększenie ich obiegu zabezpiecza nas obecnie przeciwko niepożądanemu dziś zbytowi złotego (nie mogliśmy wywozić z powodu różnicy cen z zagranicą). Może jednak przyjść chwila, gdy zmniejszy się zapas walut obcych, jak również i ich donływ. Wtedy B. Polski musiałby zbyt prędko wycofywać pieniądze z obiegu, aby nie dopuścić do gwałtownej niżki złotego; to odbiłoby się niesłychanie ujemnie na słabym jeszcze tętnie naszego życia gospodarczego i przekreśliłoby obecną, poprawiającą się stałe jego poziom. Stad też ostrożność i zanobiegawczość — to są dzisiaj najbardziej podstawowe racie stanu dla gospodarki rządu i społeczeństwa. Musimy nimie baczyć, aby obecnemu stanowi nie pogorszyć, a wciąż go ulepszać.

### NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA OSTATNICH TYGODNI

Wojewodą łódzkim został mianowany b. dyr. dep. politycznego w Min. Spr. Wewn. p. Jaszczółt. Nowego wojewodę czeka ciężka i odpowiedzialna praca na stanowisku łódzkim.

\*

Ruch na kolejach zwiększa się coraz bardziej; w lipcu r. 1924 załadowano na kolejach państwowych 291.092 wagonów, w tymże miesiącu r. 1925 już 306.024, wreszcie w lipcu r. bież. załadowano 401.383 wagony.

\*

Bawił w Warszawie łotewski minister komunikacji p. Aronet, który konferował z naszym rządem na temat umowy, normującej przewóz węgla polskiego przez Łotwę do Rygi, a stamtąd do Rosji i Anglii.

\*

Gościli w Warszawie w dniu 20 i 21 lipca r. b. przybyli z Finlandji p. Collau, attaché do spraw rolniczych, p. Sihvola, państwowy inspektor hodowli koni i p. Soimi, inspektor hodowli bydła.

W czasie pobytu, podejmowani byli przez Centralny Związek Kółek Rolniczych, który dał im możność zwiedzenia w okolicach Warszawy najciekawszych obór zarodowych oraz Stadniny Rządowej i Stada Ogierów w Janowie Podlaskim.

W dniu 22-im b. m. o godz. 8 m.30 goście fińscy odlecieli samolotem do Krakowa, gdzie podejmowani byli przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze.

\*\*

Wrzenie, jakie powstało w Rosji po śmierci Fel. Dzierżyńskiego, nie ustaje. Zewsząd donoszą o buntach oddziałów armji sowieckiej, w szeregach której usunięty od władzy Trocki cieszy się wielką popularnością. Wszystkie te wiadomości władze sowieckie ukrywają. Według ostatnich pogłosek miała zbuntować się flota Czarnomorska, która jakoby zajęła Odesę.

\*

Według doniesień pism sowieckich na Litwie miały odbyć się na pograniczu Polski manewry wojsk litewskich, któremi dowodzili oficerowie sowieccy. Manewry te były odpowiedzią na rzekomą przygotowania wojenne Polski, która, zdaniem litewskich kół wojskowych, przygotowuje się obecnie do zbrojnego zawładnięcia Litwą, aby w ten sposób pozyskać dostęp do morza dla polskich kresów wschodnich.

\*

W „kotle bałkańskim“ znów niepokoje. Tym razem Jugosławia wystąpiła przeciwko Bułgarii ze stanowczym żądaniem aresztowania i osądzenia przywódców band bułgarskich, które wdarły się na terytorjum Jugosławii, czyniąc wiele strat w ludziach oraz niszcząc pograniczne miejscowości. Żądanie Jugosławii poparły: Rumunia i Grecja. Na skutek interwencji Anglii, sprawa te rozstrzygnie polubownie Rada Ligi Narodów.

\*

Był premier francuski z czasów wojny światowej Jerzy Clemenceau wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej list otwarty, w którym potępia stanowisko Ameryki w sprawie spłaty długów, zaciągniętych przez Francję w Ameryce na prowadzenie wojny. Jak wiadomo, obecnie krwawy finansowy przeżywa Francja głównie z powodu niemożności spłacania długów wojennych. O żywym zareagowaniu społeczeństwa francuskiego na nieustępliwe stanowisko Stan. Zjednoczonych napisaliśmy w poprzednich numerach „Przeglądu“.

\*

W Meksyku, tym kraju ciągłych nieprawdopodobieństw i niespodzianek, wybuchły krwawe zamieszki na tle wyznaniowym. Rząd tamtejszy rozpoczął zacietą walkę z duchowieństwem katolickim, przeciwko czemu zaprotęstowała b. znaczna część katolickiego społeczeństwa. W czasie zamykania kościołów doszło do walk ulicznych, w czasie których było wielu zabitych i rannych. Papież zamierza powołać specjalną komisję kardynalską, która zajmie się zbadaniem całokształtu stosunków wyznaniowych w Meksyku.